



gazeta
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK
UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

#4 (314)
styczeń 2024
ISSN 1505-6317



Władzę przejęła... nauka
str. 10-12



Szanowni Państwo,

czas uniwersytetów mierzą lata, które nie zbiegają się z rokiem kalendarzowym, ale ich początek przypada zawsze jesienią, kiedy inaugurujemy kolejny rok akademicki. Ten rok jest wyjątkowy i jego kalendarzowa miara odcisnęła się w historii Uniwersytetu Śląskiego. Staraniem wielu osób z naszego Uniwersytetu, przy współpracy katowickich uczelni publicznych został Katowicom przyznany tytuł Europejskiego Miasta Nauki 2024, a Uniwersytet Śląski był inicjatorem wniosku o ten tytuł i jest liderem całego przedsięwzięcia.

Składam wszystkim Państwu wyrazy wdzięczności. To Wasze osiągnięcia naukowe i artystyczne, troska o kształcenie studentów oraz imponująca praca organizacyjna zbudowały argument, który sprawił, że nasza aplikacja została przyjęta, a rektorzy sześciu uczelni publicznych Katowic powierzyli Uniwersytetowi Śląskiemu zaszczytną i odpowiedzialną rolę kierowania pracami Konsorcjum Katowice Miasto Nauki.

Zaufanie do Uniwersytetu

W wielu rankingach uczelni w Polsce i na świecie szczególnie wpływowym kryterium jest „prestż uczelni”. Składają się nań uznanie dla dorobku naukowego i dydaktycznego każdego i każdej z nas z osobna, jak również autorytet i pozycja uniwersytetu w oczach innych społeczności akademickich i całego otoczenia uczelni – lokalnego, krajowego i międzynarodowego. Prestż buduje się długo i nie sposób go zaprojektować w żadnej strategii. Jego widocznymi wyznacznikami są zaufanie i szacunek, jakie otaczają cały uniwersytet. Choć trudny do uchwycenia, prestiż uniwersytetu ma bardzo wymierne skutki.

Województwo śląskie oraz europejska przestrzeń akademicka powinny być terytorium naszej inwencji w budowaniu wpływu uniwersytetu na sferę publiczną za pomocą nauki, sztuki i dydaktyki akademickiej. Stało się to możliwe, ponieważ znaleźliśmy wspólnie nowe sposoby informowania o naszej pracy naukowej, a także skutecznie opowiedzieliśmy o kluczowej roli, jaką nauka, sztuka i edukacja odgrywają w transformacji województwa śląskiego.

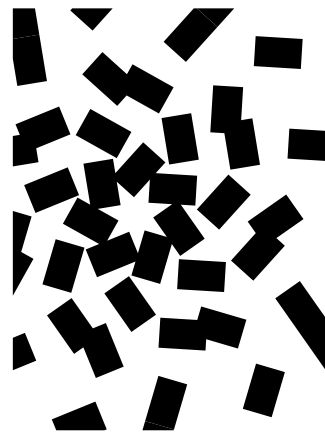
Trwałe efekty

Z rosnącej obecności i widzialności Uniwersytetu Śląskiego w przestrzeni publicznej płyną wymierne i bezprecedensowe korzyści dla naszej uczelni, z których wymienię tylko trzy, najbardziej spektakularne:

→ Stworzyliśmy – jako lider Konsorcjum Katowice Miasto Nauki – model i praktykę współpracy uczelni publicznych unikalne w skali Polski, pozwalające każdej z nich zachować swoją oryginalność i niezależność, a zarazem współpracować i występować razem tam, gdzie to przynosi korzyści każdej z nich. Symbolicznym aktem dobrej woli do tej współpracy jest, druga już, międzyuczelniana inauguracja roku akademickiego;

→ Wiele lat bezskutecznych starań o środki na budowę nowej infrastruktury naukowej i dydaktycznej dla nauk chemicznych, biologicznych i artystycznych znalazło wreszcie szczęśliwy finał. Dzięki naszym staraniom Zarząd Województwa Śląskiego uznał te inwestycje za swoje priorytety i wpisał je na listę projektów strategicznych w ramach Programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021–2027. Łączna wartość planowanego dofinansowania dla Uniwersytetu Śląskiego to ok. 346,5 mln. zł.

→ Opracowaliśmy założenia do Programu Badań dla Śląska, który pozwoli uruchomić nowy model finansowania badań naukowych w obszarach kluczowych dla rozwoju regionu, w oparciu o środki budżetowe, samorządowe i prywatne. Będą one przyznawane naukowcom corocznie w drodze otwartych konkursów.



Zawsze Uniwersytet

Być może część z Państwa zastanawia się, czy intensywna obecność Uniwersytetu Śląskiego w przestrzeni publicznej nie dzieje się kosztem naszej podstawowej misji akademickiej oraz zadań i potrzeb pracowników, doktorantów i studentów. Pytanie jest uzasadnione, gdyż branie przez Uniwersytet współodpowiedzialności za świat poza jego murami powinno służyć także samemu uniwersytetowi; jego rozwojowi, lepszym warunkom do pracy naukowej i artystycznej oraz dla studiowania i rozpoczynania kariery naukowej.

Obserwuję uważnie proces zwrotu, jaki otrzymuje Uniwersytet Śląski od osób i instytucji w zamian za nasze zaangażowanie w sprawy otoczenia społecznego uczelni. Wszystko, co dobrego jako pracownicy i pracowniczki robimy w uniwersytecie i poza nim, wzbogaca całą jego społeczność i wzmacnia każdego i każdą z nas, przyczyniając się do powiększenia potencjału naszej uczelni, począwszy od dodatkowych środków na badania, na dydaktykę, na budynki, aparaturę badawczą i wyposażenie dydaktyczne, przez większe zainteresowanie kandydatów na studia, po członkostwo naszych uczonych w licznych gremiach, nie tylko akademickich.

Rok Europejskiego Miasta Nauki to niewątpliwie swoista kumulacja obecności Uniwersytetu Śląskiego w jego najbliższym i dalszym otoczeniu. Za nami pierwszy z 50 tygodni obchodów EMN. Wykorzystajmy ten rok, aby pokazać bogactwo i różnorodność nauki i sztuki, jakie powstają w naszej uczelni, i opowiedzieć o nich. A potem podsumujemy i ocenimy wewnętrzne korzyści naszych wysiłków, aby wspólnie postanowić, co nam dalej czynić trzeba ku pożytkowi Uniwersytetu Śląskiego, czyli nas wszystkich składających się na jego społeczność – teraz i w przyszłości.



gazeta
uniwersytecka US

MIESIĘCZNIK
UNIwersYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

Pismo ukazuje się od 1992 roku
za zgodą rektora Uniwersytetu Śląskiego
ISSN 1505-6317

REDAKTOR NACZELNA

Agnieszka Sikora

SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Płosa

REDAKCJA

Weronika Cygan, Tomek Grząślewicz,
Małgorzata Kłoskiewicz, Katarzyna Suchańska,
Maria Sztuka

FELIETONIŚCI

Małgorzata Kita, Stefan Oślizło, Tadeusz Sławek

KOREKTA

Katarzyna Wyrwas

LAYOUT

Łukasz Kliś | rysunki: Marek Głowacki, Janusz Kozusznik

OPRACOWANIE WERSJI INTERNETOWEJ

Bianka Porębska

ADRES REDAKCJI

ul. Bankowa 12, pokój 1.5
40-007 Katowice, tel. 32 359 19 64
gazeta@us.edu.pl | www.gu.us.edu.pl

SKŁAD

Grzegorz Izdebski

DRUK

Drukarnia Kolumb
41-506 Chorzów, ul. Kaliny 7

NAKŁAD

1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji
i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się
ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.
Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

OKŁADKA

Agnieszka Szczotka podczas 7. ŚFN | fot. Szymon Nawrat



Badania procesów powstawania jaskiń / str. 16–17

W numerze:

KRONIKA US

str. 4–5

WYDARZENIA

Poziom manipulacji
str. 6–8

FELIETON LITERACKI

Przeczytajmy tę książkę / str. 9

WYDARZENIA

Władzę przejęła... nauka
str. 10–12

CO Z TĄ ZIEMIĄ?

Czy świat bez kawy to nasza
przyszłość? / str. 13

BADANIA NAUKOWE

Podwójne standardy –
respektowanie Afryki w prawie
międzynarodowym / str. 14–15

BADANIA NAUKOWE

Badania procesów powstawania
jaskiń / str. 16–17

WYWIAD

Prawo do wzrostu / str. 18–20

FELIETON

Sosny Sosnowca / str. 21

INFORMACJE

Prace nad stworzeniem nowego
modelu organizacyjnego dydaktyki
akademickiej / str. 22–23

INFORMACJE

Czy rady wydziału i wybory
dziekana? / str. 24–25

FELIETON

Felieton noworoczny / str. 27

NASZE SUKCESY

Ślązak nie jest wyłącznie Ślązakiem
str. 28

NASZE SUKCESY

Moje doświadczenie z Fulbright
Slavic Award / str. 29

INFORMACJE

Nowości Wydawnictwa
Uniwersytetu Śląskiego
str. 30

Konkurs im. Marka Kuczmy

25 listopada 2023 roku jury Konkursu im. Marka Kuczmy ogłosiło listę laureatów wyróżnionych za prace opublikowane w 2022 roku. Wśród wyróżnionych znaleźli się: na I miejscu – dr hab. Janusz Morawiec, prof. UŚ, i dr Thomas Zürcher za publikację *A new take on random interval homeomorphisms*. *Fund. Math.* 257 (2022), no. 1, 1–17; na II miejscu – dr Paweł Pasteczka za publikację *On the integral approach to means and their Hardy property*. *Rev. R. Acad. Cienc. Exactas Fís. Nat. Ser. A Mat. RACSAM* 116 (2022), no. 4, paper no. 142, 20 pp.; na III miejscu *ex aequo* – prof. dr hab. Karol Baron i dr hab. Rafał Kapica, prof. AGH za publikację *Strong law of large numbers for iterates of some random-valued functions*. *Results Math.* 77 (2022), no. 1, paper no. 50, 14 pp oraz dr Radosław Łukasik za publikację *Invariant vector means and complementability of Banach spaces in their second duals*. *Aequationes Math.* 96 (2022), no. 5, 1041–1052. Podczas posiedzenia wręczono ponadto dyplomy laureatom konkursu za prace opublikowane w 2021 roku.

Konkurs im. Marka Kuczmy organizowany jest corocznie od 1974 roku przez Instytut Matematyki Uniwersytetu Śląskiego. Jego celem jest wyłonienie najlepszych polskich prac opublikowanych w danym roku kalendarzowym w dziedzinie równań i nierówności funkcyjnych oraz zastosowań tej teorii w dziedzinach pokrewnych. Jest to również forma upamiętnienia twórcy polskiej szkoły równań funkcyjnych oraz naukowca, który był związany z Uniwersytetem Śląskim od jego powstania w 1968 roku.

Sukces doktorantki z WPiA UŚ

Mgr inż. Sylwia Giza, doktorantka z Wydziału Prawa i Administracji UŚ, wygrała 6. regionalną edycję konkursu „Three Minute Thesis® (3MT®)”. To ogólnościatowy konkurs z zakresu komunikacji naukowej na licencji Uniwersytetu Queensland w Australii. Na

Śląsku został zorganizowany po raz szósty. Zadaniem uczestników konkursu, doktorantek i doktorantów reprezentujących różne dyscypliny naukowe, jest zaprezentowanie tematyki związanej z ich pracami doktorskimi w sposób jak najbardziej przystępny dla szerokiego grona odbiorców. Muszą to zrobić w ciągu 3 minut i nie mogą korzystać z żadnych rekwizytów lub pomocy naukowych, oprócz jednego statycznego slajdu wyświetlanego przez cały czas ich prezentacji.

Sylwia Giza jest doktorantką w Szkole Doktorskiej UŚ. Pod opieką naukową dr. hab. Mariusza Jagielskiego, prof. UŚ przygotowuje dysertację poświęconą przetwarzaniu danych osobowych w procesie doboru spersonalizowanej reklamy internetowej. Organizatorem śląskiej edycji konkursu jest Centrum Popularyzacji Nauki Politechniki Śląskiej.

Prof. Robert Pyka w gronie ekspertów Komisji Europejskiej

Dr hab. Robert Pyka, prof. UŚ został jednym z 3 Polaków w gronie 40 zewnętrznych ekspertów Komisji Europejskiej do oceny wniosków grantowych w ramach programu Citizens, Equality, Rights and Values (CERV) realizowanego przez Europejską Agencję Wykonawczą ds. Edukacji i Kultury (EACA). To kolejny sukces prof. Roberta Pyki, który w ubiegłym miesiącu został członkiem Rady Naukowej „Maison des Sciences de l’Homme” na Uniwersytecie w Lyonie, będącej jedną z instytucji publicznych finansujących badania naukowe we Francji.

Prof. Dagmara Drzazga otrzymała statuetkę Złotego Melchiora

Dr hab. Dagmara Drzazga, prof. UŚ ze Szkoły Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach została laureatką Ogólnopolskiego Konkursu Reportażystów „Melchior 2023”. Statuetkę Złotego Melchiora otrzymała w kategorii in-

spiracja roku „za znalezienie własnej, trudnej formy opowiadania historii bohatera żyjącego w symbiozie z otoczeniem, w którym przyszło mu żyć”.

Konkurs organizowany jest przez Studio Reportażu i Dokumentu Polskiego Radia. Do tegorocznej 26. edycji zgłoszono 61 utworów radiowych, 28 reportaży i 31 dokumentów. To drugie wyróżnienie dr hab. Dągmary Drzazgi, prof. UŚ w tym konkursie, pierwsze otrzymała pięć lat temu.

Naukowcy z UŚ uhonorowani nagrodą „Zielony Feniks”

Zespół naukowy w składzie: dr hab. Violetta Kozik, prof. UŚ i prof. dr hab. Andrzej Bąk z Instytutu Chemii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, a także dr hab. Iwona Jelonek, prof. UŚ – dyrektorka Centre for Biomass Energy Research and Education UŚ – zostali docenieni podczas gali wręczenia nagród „Zielony Feniks”. Nagroda przyznawana jest od 2009 roku przez Fundację na rzecz Rozwoju Ekoenergetyki „Zielony Feniks”. Celem organizacji jest popularyzacja wiedzy o odnawialnych źródłach energii i relacjach pomiędzy energetyką a środowiskiem naturalnym i społecznym, a także wspieranie nowoczesnych rozwiązań dotyczących odnawialnych źródeł energii, energooszczędności, paliw alternatywnych oraz ekologicznej utylizacji odpadów.

Uroczystość wręczenia „Zielonych Feniksów” odbyła się 22 listopada 2023 roku w Opolu. Dr hab. Violetta Kozik, prof. UŚ i prof. dr hab. Andrzej Bąk zostali laureatami w kategorii nagroda za osiągnięcia naukowe i badawcze w zakresie ekoenergetyki. Dr hab. Iwona Jelonek, prof. UŚ została natomiast uhonorowana wyróżnieniem za osiągnięcia naukowe i badawcze w zakresie ekoenergetyki.

Uniwersytet Śląski w rankingu QS Sustainability 2024

W ramach rankingu QS Sustainability 2024 nasza uczelnia zajęła 1. miej-

sce wśród uczelni z regionu, 11. miejsce wśród uczelni polskich i 1001.–1050. miejsce wśród uczelni światowych. W szczególności nasza wysoka pozycja została zauważona w wskaźniku Social Impact – Knowledge Exchange: w Polsce uzyskaliśmy 4. pozycję, a na świecie 663.

Ranking QS Sustainability próbuje określić pozytywny wpływ uniwersytetów na środowisko i społeczeństwo w związku z realizacją celów zrównoważonego rozwoju (SDG 17). Wskaźniki mają odzwierciedlić wpływ społeczny i środowiskowy uczelni ze względu na ich rolę w edukacji, prowadzone badania i aspekt bycia przez uczelnię dużym pracodawcą.

Prof. Agata Daszkowska-Golec laureatką Fulbright STEM Impact Award 2023/2024

Dr hab. Agata Daszkowska-Golec, prof. UŚ, prodziekan ds. promocji badań i umiędzynarodowienia Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, została jedną z sześciu laureatek i laureatów konkursu STEM Impact Award 2023/2024. Swoją projekt naukowy badaczka będzie realizować w grupie prof. Gary'ego Muehlbauera na University of Minnesota. Profesor Muehlbauer jest autorytetem w dziedzinie genetyki roślin, zwłaszcza biologii jęczmienia, który jest głównym obiektem badań biofizyki z UŚ. Jego badania i ekspertyza odegrały kluczową rolę w opracowywaniu i ulepszaniu genetyki jęczmienia zarówno dla celów badań podstawowych (sekwencjonowanie genomu jęczmienia), jak i rolniczych (odporność na patogeny). University of Minnesota ma znaczący wkład w rozwój nauk rolniczych, szczególnie w dziedzinie hodowli roślin zbożowych, jak jęczmień i pszenica. Obecnie stanowi najlepszy na świecie ośrodek, gdzie prowadzone są badania z zakresu genetyki roślin uprawnych.

Program Fulbrighta to sztandarowy program rządu Stanów Zjednoczonych dotyczący międzynarodowej wymiany naukowej, edukacyjnej i kulturalnej. Program ten oferuje pełną pasję i utalentowanym studentom i naukowcom w ponad 160 krajach możliwość studiowania, nauczania, prowadzenia badań i wymiany pomysłów. Komisja Fulbrighta w Polsce stanowi najbardziej prestiżową instytucję współpracy naukowej polsko-amerykańskiej. Stypendia STEM Impact Award przeznaczone są dla młodych liderów i liderki w dyscyplinach STEM o znaczącym dorobku naukowym. Program skierowany jest do osób kierujących projektami badawczymi z obszarów STEM zatrudnionych w polskich instytucjach akademickich i naukowych.

Podczas dni festiwalowych odbywały się tradycyjnie liczne wykłady, pokazy naukowe, warsztaty, rozmowy z naukowcami oraz popularyzatorami nauki, spotkania autorskie i wystawy. Podczas 7. ŚFN wystąpiło 120 gości specjalnych, w tym 102 gości polskich oraz 18 gości zagranicznych. Festiwal odwiedziło blisko 69 tys. osób, a prawie 10 tys. śledziło transmisję online.

7. Śląski Festiwal Nauki KATOWICE

7. Śląski Festiwal Nauki KATOWICE odbywał się od 9 do 11 grudnia 2023 w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach pod hasłem: „Nauka da nam przyszłość”. Po raz pierwszy Festiwal trwał aż trzy dni. Siódmą odsłonę ŚFN towarzyszył weekend otwarcia obchodów Europejskiego Miasta Nauki Katowice 2024, który zapoczątkowało widowisko naukowo-artystyczne KATOPOLIS. W wydarzeniu wzięli udział naukowcy, muzycy i artyści. Widowisko miało charakter charytatywny – dochód ze sprzedaży został przekazany na wsparcie rozwoju młodzieży województwa śląskiego w ramach programu realizowanego przez Europejskie Miasto Nauki Katowice 2024 w partnerstwie z Krajowym Funduszem na rzecz Dzieci.

Podczas dni festiwalowych odbywały się tradycyjnie liczne wykłady, pokazy naukowe, warsztaty, rozmowy z naukowcami oraz popularyzatorami nauki, spotkania autorskie i wystawy. Podczas 7. ŚFN wystąpiło 120 gości specjalnych, w tym 102 gości polskich oraz 18 gości zagranicznych. Festiwal odwiedziło blisko 69 tys. osób, a prawie 10 tys. śledziło transmisję online.

Więcej na str. 10–12 ■

Opracowała Katarzyna Suchańska

DOFINANSOWANIE PROJEKTÓW

ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ Z LISTĄ SPOTKAŃ INFORMACYJNYCH I SIECIUJĄCYCH

<https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/szkolenia-i-spotkania-sieciujace>

ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ Z WYKAZEM OTWARTYCH KONKURSÓW

<https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/wykaz-otwartych-konkursow>

DZIAŁ PROJEKTÓW projekty@us.edu.pl

Konsultacje indywidualne dot. pozyskiwania grantów: 510 891 286



Poziom manipulacji

Wciąż jeszcze chodzimy do kina. Filmy, które mamy przyjemność oglądać na dużym ekranie, to efekt pracy wielu specjalistów, o czym świadczą m.in. napisy końcowe. Wszystko jest ważne: muzyka, gra aktorska, scenariusz, reżyseria, zdjęcia. Ekipa filmowa ma do dyspozycji coraz ciekawsze narzędzia. Szczególnie zainteresowanie budzą te, które coraz częściej bazują na sztucznej inteligencji. Kto straci pracę, a przed kim otworzą się nowe drzwi? I czy my, widzowie, jesteście gotowi na kolejną rewolucję technologiczną? Na te pytania odpowiada dr Łukasz Baka, autor zdjęć, stereografer i kolorysta, wykładowca Szkoły Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu Śląskiego.

wywiad

- ▶ Przypominam sobie taką scenę z filmu *Łowca androïdów* Ridleya Scotta: Rick Deckard siedzi naprzeciwko Rachel, zadaje jej pytania, obserwując bacznie jej reakcje. Na jego usta pada światło, ale oczy pozostają w półmroku. Sylwetka Rachel jest słabo widoczna w ciemności. Gdy widzimy ją na ekranie, światła pada niewiele, tyle tylko, aby dym palonego przez nią papierosa mógł wypełniać cały ekran, potęgując wrażenie tajemniczości i wprowadzając ruch. Choć zawsze używa szminki w odcieniu głębokiej czerwieni, w tej scenie czerwień traci swoją moc. Jak to się dzieje, że niektóre sceny z filmów na zawsze zostają w naszej pamięci?
- ▶ Najwyraźniej mają w sobie coś, co je wyróżnia, coś niepowtarzalnego. Jednym z elementów tej wyjątkowości jest kolor. Możemy porównać różne zabiegi stosowane w filmie do stylu malarskiego związanego z paletą barw. Proces tworzenia pożądanego efektu zaczyna się już na etapie realizacji filmu. Obraz z kamery, który ogląda ekipa filmowa z reżyserem na czele, nie jest neutralny, ale przetworzony przez wizję artysty. Kolejne zmiany mogą być również wprowadzane na etapie postprodukcji. To styl autora zdjęć, warstwy wizualnej w filmie. Rzeczywiście może być tak, że operator filmowy ma własny styl wizualny, ale pracuje przede wszystkim na materiale, który dostaje, czyli na scenariuszu. Wtedy mówimy o tzw. *looku* filmu.
- ▶ W jakim sensie kolor w filmie jest znaczeniowórczy?
- ▶ Czasem ma wyłącznie znaczenie estetyczne, ale bywa i tak, że kolor rzeczywiście ma kluczowe znaczenie dla filmu. Podam podręcznikowy przykład. Zielono-żółta kolorystyka *Podwójnego życia Weroniki* Krzysztofa Kieślowskiego świetnie obrazuje artystyczną korekcję barwną, odzwierciedlającą subiektywny punkt widzenia bohaterki. Wskazuje na to scena, w której Weronika ogląda filmową rzeczywistość przez zieloną kulkę. Podobny zabieg możemy zobaczyć w *Amelii* Jean-Pierre'a Jeuneta, czyli fantastyczny świat oparty na trzech kolorach: soczystej zieleni, słonecznej żółci i głębokiej czerwieni. Poprzez *look* filmu mamy wpływ na to, jak film będzie odbierany i interpretowany przez widzów. Pewne palety kolorystyczne są często rozpoznawalnym wyróżnikiem gatunków filmowych. Jeśli pomyśli Pani o gatunku wojennym, w jakich kolorach on się Pani mieni?
- ▶ Przyznam, że pierwsze skojarzenia mam nie z filmem, lecz z planszą gry *This War of Mine*, zaprojektowanej przez Michała Oracza na podstawie gry wideo o tym samym tytule. Dominują wszelkie odcienie szarości, ale w ciemnej tonacji, są też ciemnoczerwone, ceglaste akcenty.
- ▶ Czerwony? To ciekawe. W końcu jest to kolor niebezpieczeństwa. A gdyby pomyślała Pani o *Szeregowcu Ryanie* Stevena Spielberga?
- ▶ Widzę charakterystyczny odcień zieleni, wypłowiały, nienasycony.
- ▶ Zastosowany tam kolor to cyjan, niebieskozielony czy sinoniebieski odcień, w chłodnej tonacji. W naszym żargonie mówimy, że jest *zdesaturowany*, wyprany z koloru. W nowszych produkcjach możemy go zobaczyć w *Na Zachodzie bez zmian* Edwarda Bergera czy w *1917*



Dr Łukasz Baka | Fotografia wyrenderowana przez AI w aplikacji AI ARTA

Sama Mendesa. Jest to cecha charakterystyczna *looku* gatunku filmu wojennego. Są oczywiście takie przypadki, w których będzie pojawiał się inny kolor, nawet wspomniana czerwień, inne będą bardziej ziemiste, jeszcze inne mogą mieć więcej zieleni, ale połączy je zabieg desaturacji. Naturalnie nie jest to reguła, której należy bezwzględnie przestrzegać. Mówimy o pewnej tendencji gatunkowej, z którą można też grać, aby osiągnąć inny efekt.

▶ Dla mnie takim przykładem gry będzie *Jojo Rabbit* Taiki Waititiego, w którym dominują żółty, zielony, pojawia się też czerwony, niczym we wspomnianej *Amelii*. Taki film wojenny *à rebours*.

▶ W filmie *Helikopter w ogniu* Ridleya Scotta także będą dominowały kolory żółty i zielony, w tym przypadku, dla odmiany, mocno nasycone. Akcja jednak dzieje się przecież w Afryce, a nie w Europie. Oglądając filmy, warto zwrócić więc uwagę na zastosowaną tam paletę barw, bo ona bywa nośnikiem znaczenia. Niby nic nie rzuca się w oczy, ale zastosowana korekcja barwna oddziałuje na naszą podświadomość i w ten sposób także na odbiór filmu. Znów niuanse.

▶ Na czym polega korekcja barwna obrazów w filmie?

▶ Tym zajmuję się na co dzień. Mój zawód to *digital image technician*, czyli ktoś, kto stara się przełożyć artystyczną wizję autora zdjęć na techniczny język obrazu, abyśmy w kinie mogli zobaczyć finalny efekt wizualny. Pracuję w pionie autora zdjęć, którego rola jest bardzo ważna. Dzięki niemu to, co ekipa filmowa widzi na ekranie monitora, jest już „jakieś”. Nagle dostrzegają, w jakiej przestrzeni znaczeniowej się znajdują. Kolor w filmie jest niebanalnym narzędziem.

▶ Aby go odczytać, potrzebujemy wspólnego zaplecza kulturowego.

▶ Nasze skojarzenia biorą się oczywiście z kodów kulturowych, to prawda. Kolejne obrazy nadbudowują się w naszej pamięci i pozwalają się coraz łatwiej odnaleźć w atmosferze filmu. Dobrym przykładem jest purpura. Sugeruje wyższy status społeczny, luksus, władzę. Mamy to w malarstwie, mamy to w filmie.

Najmocniejsza jest oczywiście czerwień. Staje się nośnikiem energii, ale też ostrzeżenia, krzyczy: *Zwróć uwagę!* Dlatego duże znaczenie ma kontekst w filmie. Nie da się stworzyć filmowego słownika kolorów, ale obserwujemy powtarzające się rozwiązania, o których już rozmawialiśmy.

▶ Z jakich narzędzi korzysta Pan w swojej pracy?

▶ Często jestem pytany o nowości technologiczne. Gdy na świecie pojawiała się technologia 3D, znalazłem się w ekipie, która jako pierwsza stosowała te rozwiązania na rodzimym rynku. Od dziesięciu lat zajmuję się

korekcją barwną w czasie rzeczywistym, czyli *live gradingiem*. Zanim temat ten pojawił się w Polsce, ja już to robiłem w Izraelu. Staram się myśleć nieszablonowo, myśleć perspektywnie.

▶ W tym kontekście nie mogę nie zapytać o sztuczną inteligencję i jej zastosowanie w filmie.

▶ AI radzi już sobie całkiem nieźle ze zdjęciami, z dłuższym filmem jak na razie niekoniecznie. Przyznam jednak, że tempo zmian jest zawrotne. Dużym wyzwaniem jest świadomość społeczna. Ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, jakie nowe możliwości manipulacji otwierają się przed tymi, którzy chcą osiągnąć swój cel. Jeśli mamy do czynienia z fikcją, nie ma problemu, lecz jeśli narzędzia te są używane na przykład do manipulacji w polityce, a takie działania były już podejmowane w Stanach Zjednoczonych, to mamy problem, i to całkiem duży. Dobrym przykładem jest *deepfake*, czyli fałszywy obraz. Wystarczy przypomnieć nagranie przedstawiające rzekomo Baracka Obamę ostrzegającego przed nieetycznym użyciem technologii cyfrowych i dezinformacją.

▶ BBC donosiło: „Fake Obama created using AI video tool” (Nieprawdziwy Obama stworzony przy użyciu sztucznej inteligencji).

▶ Dodajmy, stworzony przekonująco.

▶ AI to nowe narzędzie, dzięki któremu można wpływać na to, co widzimy. W kontekście filmu czy fotografii, ale też malarstwa, takie zabiegi nie są niczym nowym. Wystarczy wspomnieć o retuszowaniu zdjęć albo o korekcji barwnej obrazu, którą się Pan Doktor zajmuje. Te działania wpływają na ostateczny obraz w kinie. Rozmawialiśmy o tym przed chwilą. Kolorem można podbić groźbę horroru lub nadać bajkowy wymiar filmowi o tematyce wojennej. Można kierować emocjami widza i jego uwagę. Sprawić, że na zawsze zapamiętamy czerwony płaszcz, tak ważny w *Liście Schindlera* Stevena Spielberga. Artystyczna obróbka widzialnego świata nie jest niczym nowym, mamy tylko coraz doskonalsze narzędzia. Możemy odkrywać nowe światy, możemy zmieniać historię.

▶ Różnica jest znacząca. W przypadku wykorzystania AI należałoby zwrócić uwagę na stopień manipulacji. Film może być bardziej przekonujący niż fotografia. Nie trudno wyobrazić sobie treści stylizowane na materiał reportażowy czy dokument, pokazujące wydarzenia, które nie miały miejsca. W kontekście niedawnych wydarzeń mogą to być relacje z Gazy czy Izraela, które się nie wydarzyły. Takie materiały opublikowane w sieci mogą dotrzeć do tysięcy odbiorców, nim ktokolwiek zdąży zweryfikować ich autentyczność.

▶ Ciekawym przykładem jest słynna fotografia Roberta Doisneau przedstawiająca pocałunek dwojga młodych ludzi pod ratuszem w Paryżu. Wiele



lat później autor przyznał, że scena została ustawiona, choć aktorzy w tym czasie rzeczywiście byli parą. Potem zaczynamy się zastanawiać, czy inne słynne fotografie, takie jak *Napalm Girl* przedstawiająca dziewczynkę poparzoną napalmem podczas wojny w Wietnamie, są rzeczywiście uchwyconą chwilą, czy też sceną z czyjś spektaklu.

- ▶ Kiedy poznałem historię zdjęcia Roberta Doisneau, przyznam, że bardzo się rozczarowałem. Niedosiężny wzór reportażu okazał się kreacją. Niemniej to, co zrobił Doisneau, nie miało politycznych konsekwencji. Manipulacja dzięki AI zyskuje nowe oblicze. To nie tylko twarze, lecz również słowa, które można włożyć w usta każdego człowieka, nawet tego, który od dawna nie żyje. Można zmieniać przeszłość i wpływać na przyszłość.
- ▶ Jeden z filmów, który mi Pan Doktor polecił w kontekście naszej rozmowy, to rolka z Tomem Cruisem i Paris Hilton przygotowującymi się wspólnie do gali. Krótki film, jeden z kilku opublikowanych na TikToku w 2022 roku, sugeruje, że celebryci są parą. W ostatnim z nich Tom, zapytany przez Paris, czy ludzie uwierzą w to, że są razem, odpowiada: „Myślę, że ludzie uwierzą we wszystko”. Obejrzałam materiał kilka razy, żeby dostrzec cokolwiek, co od strony technicznej mogłoby wskazywać, że jest to *deepfake*, „wklejone” twarze aktorów w filmie przy użyciu sztucznej inteligencji. Nic z tego. Wizualnie – całkowicie przekonujący. Dopiero w komentarzu znajdziemy wyjaśnienie, że to tylko postaci wyglądające, mówiące i gestykujące jak Tom Cruise i Paris Hilton. Mocne narzędzie.
- ▶ Prawda? Są oczywiście narzędzia, które pomagają rozszyfrowywać te mistyfikacje, ale określają jedynie stopień prawdopodobieństwa użycia AI w procesie tworzenia treści. A równolegle rozwijają się rozwiązania technologiczne pomagające zacierać ślady.
- ▶ To zabawne, że twór mający w swej nazwie słowo *sztuczny* tworzy prawdziwie przekonujące obrazy.
- ▶ Fotografia czy film z punktu widzenia pytania o naturę prawdy niczym się nie różnią. Jeżeli odbiorca odczytał to, co zobaczył, jako prawdziwe i nie zrodziły się w nim żadne wątpliwości, to w sensie artystycznym obraz ten jest prawdziwy. Wywołuje w nas refleksje intelektualne czy emocje. Trzeba tylko zaznaczyć, że geneza obrazu mogła być wykonceptualizowana, wypracowana, wygenerowana. Epitet *sztuczna* w określeniu sztucznej inteligencji to moim zdaniem nietrafione określenie, pejoratywne. Sztuczne, czyli właściwie jakie?
- ▶ Sztucznym człowiekiem jest replikant.
- ▶ Ilekroć o tym myślę, odnoszę wrażenie, że replikanci w świecie Philipa Dicka są bardziej ludzcy niż swoi protoplaści. W 2013 roku powstał film *Kongres Arie-*

go Folmana na podstawie powieści Stanisława Lema. Robin Wright (grająca w filmie samą siebie) mierzy się z dylematem, czy pozwolić studiu filmowemu na „zeskanowanie” swojego ciała i emocji, co w konsekwencji oznaczać będzie całkowite sprzedanie swojego wizerunku. Wtedy fabuły filmu nie traktowano dosłownie, animacja była raczej ponurym eksperymentem myślowym, charakterystycznym dla Folmana studium przypadku dającym pretekst do zastanowienia się nad własną egzystencją. Dzisiaj taki scenariusz jest już zupełnie prawdopodobny. Uważam jednak, że aktorzy i aktorki mogą spać spokojnie. Jest w nich coś wyjątkowego, empatia, wrażliwość, interpretacja tekstu, drgnienie powieki, przejęzyczenie, zmęczenie, improwizacja. To coś, co sprawia, że wiemy, iż obcujemy z żywym człowiekiem. Wracamy tym samym do testu Voighta-Kampfa z *Łowcy androidów* badającego właśnie poziom empatii. Nie myślę jednak o Rachel, lecz o Leonie. Warto przypomnieć sobie fragment rozmowy. Łowca mówi, aby Leon wyobraził sobie, że jest na pustyni.

Leon: Co to za pustynia?

Łowca: Wszystko jedno.

Leon: A co ja tam robię?

Łowca: Może masz wszystkiego dosyć i chcesz być sam.

Nagle widzisz żółwia lądowego, który idzie do ciebie.

Leon: A co to jest żółw lądowy?

Łowca: Wiesz, czym jest żółw?

Leon: Tak.

Łowca: To jedno i to samo.

Ciekawe. Dla człowieka żółw czy żółw lądowy w kontekście opowiadanej historii to jedno i to samo, dla replikanta, dla sztucznej inteligencji, nie.

- ▶ **Czy wobec tego słabością maszyn będzie ich skrupulatność, tak rozumiana doskonałość? Czy możemy spać spokojnie?**
- ▶ Obawiam się, że nie wszyscy. W branży filmowej z jednej strony mamy filmy nakręcone w sposób tradycyjny, a więc z kostiumami, planem filmowym, scenografią, kamerą. Z drugiej strony możemy zobaczyć zachęcający zwiastun nowej animacji *Michael* w stylu studia Pixar – tyle że wygenerowanej w całości przez AI. Jeśli taki obraz będzie równie dobry lub nawet lepszy od tego, który są w stanie stworzyć scenografowie czy kostiumografowie, pewnie domyśla się Pani odpowiedzi. Rynek pracy w naszej branży na pewno się zmieni. Nie mam wątpliwości, że najwięksi producenci oraz platformy streamingowe zaczną czerpać korzyści ze sztucznej inteligencji. W branży pojawi się zapotrzebowanie na specjalistów mających kompetencje kluczowe we współpracy ze sztuczną inteligencją. Dokąd nas to zaprowadzi? Nie wiem, jest za dużo niewiadomych.
- ▶ **Bardzo dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Małgorzata Kłoskiewicz



Tadeusz Ślawek

Przeczytajmy tę książkę

To książka o nieobecnych ojcach i ciężko doświadczonych matkach.

Historia jest okrutna; kto czyta Homera, wie, że ostra włócznia nie przestaje poszukiwać kawałka odsłoniętej, nagiej skóry,

a przeznaczeniem miecza jest krew. Zmieniają się kraje – była Troja i Grecja, jest Ukraina i Strefa Gazy; nie ma miecza i włóczni, jest czołg i rakietka dalekiego zasięgu – ale istota rzeczy jest ta sama: ludzkie ciało jest miękkie, a przemoc wciąż upomina się o swoje ofiary, które często pozbawiane są głosu.

Ale książka Jakuba Gałęziowskiego jest szczególna: dotyczy głównie ludzi, którzy nie są przedstawicielami wojennego rzemiosła – przeciwnie, są uosobieniem życia, które wymaga pokoju i opiekuńczości. Są źródłem życia i synonimem troski o nie. To książka o wojennym doświadczeniu kobiet, wręcz o – jak pisze autor – „pewnym wzorze kobiecego doświadczenia wojny”, wzorze, w który wpisują się także ich dzieci, dźwigające w kolejnych pokoleniach ciężar niezawinionego przez siebie losu. Były to dzieci niemieckich okupantów, dzieci jeńców wojennych oraz dzieci robotnic przymusowych, więźniarek i dipisek. Lecz grupą najliczniejszą były dzieci żołnierzy Armii Czerwonej, dzieci z gwałtów dokonywanych najczęściej w trakcie powrotu wojsk do Rosji.

W pewnym sensie autor „przepisuje” i „uzupełnia” słynny fragment Heraklita: wojna nie jest ojcem wszystkiego, wojna jest także wszystkim matką. Rzecz dotyczy bowiem kobiet będących ofiarą przemocy seksualnej; kobiet nie tylko głęboko skrzywdzonych przez mężczyzn i mechanikę urządnego przez nich świata, ale często stygmatyzowanych, czasem nawet karanych przez lokalne społeczności. Co więcej, kobiet zamkniętych – to podwójnie – w sferze milczenia; raz: przez otoczenie tabuizujące gwałt, a zwłaszcza gwałt wojenny, dwa: przez własny wstyd wynikający zapewne również z troski o narodzone w wyniku gwałtu dziecko. Trzeba było milczeć, aby nie pomnażać cierpienia niewinnym. Jakub Gałęziowski przełamuje „pakt milczenia” i chce wprowadzić ten temat do debaty publicznej, by traumatyczne doświadczenia ofiar uczynić częścią pamięci zbiorowej.

A więc to książka również o konieczności wy-powiadania krzywdy; książka przeciwko zмовie milczenia, na-

wet jeśli ta zмова nosi stempel akademii, bo – jak pisze autor – poważnych badań na temat dzieci zrodzonych z wojny, *children born of war*, właściwie się w Polsce nie prowadziło. Czytając, dokonujemy redefinicji wstydu: wstydem nie jest bycie ofiarą przemocy, wstydem jest brak możliwości, sposobności i wreszcie języka, by owo głębokie zranienie wy-powiedzieć. Nieobecność tych, którzy opowieści takiej chcieliby wysłuchać; niechęć innych do samego pomysłu, że ktoś mógłby sięgać po „tego rodzaju” historie. A jest to konieczne dla zdrowia samych poszkodowanych, jak i całego społeczeństwa. Zacytujmy: „proces ten, choć pozornie może szkodzić publicznemu wizerunkowi jednostki czy społeczności, ostatecznie prowadzi do uzdrowienia relacji na różnych poziomach egzystencji”, wszak częścią naszego społeczeństwa „są osoby urodzone w wyniku radzieckich gwałtów albo poczęte na skutek kontaktów seksualnych z niemieckim okupantem”.

Pytanie dotyczy więc życia i odpowiedzialności za nie; ale kobieta znajdowała się tu w szczególnie dramatycznej sytuacji: zraniona w swej najgłębszej istocie, stawała teraz nie tylko wobec wspomnianych już społecznych reakcji, ale także wobec prawa (w tym przypadku aborcyjnego) i presji

biopolityk społecznych: po II wojnie światowej zarówno Kościół katolicki, jak i państwo zgodnie zwracały uwagę na konieczność demograficznego wzmocnienia Polski, a zatem „nawoływały do reprodukcji”, niezależnie od okoliczności towarzyszących poczęciu dziecka. Kobieta samotna wobec seksualnego agresora samotnie musiała stawiać czoła machinie państwa. To książka o samotności kobiet i dzieci, które nie mogą liczyć na specjalne wsparcie, o samotności samotnych matek i o dzieciach, które najpierw były wojennymi sierotami lub półsierotami, a potem, gdy dorosły, borykały się z tematem „nieobecnych ojców” i otaczającej ich tajemnicy.

Strona po stronie przewijają się przed nami cienie nieobecnych i losy tych, którzy owych nieobecnych próbują jakoś w swym życiu zlokalizować. Bo jedną z nauk tej książki jest przypomnienie znaczenia rozmowy, pod warunkiem że rozmowa ta jest szczerą, a chęć wysłuchania prawdziwą. Może w ogóle powołaniem humanistyki jest stworzenie otoczenia sprzyjającego wypowiedaniu i uważnemu wysłuchaniu wszelkiego rodzaju krzywdy. Niespiesznie, z namysłem, z czułością, pamiętając, że „ludzie ci wciąż myślą, czują i zmagają się z przeszłością pełną niedopowiedzeń i domysłów”. Może humanista to ten, kto jest gotowy wysłuchać. Ci, którzy odprawiają w sobie pokutę za niepopelnione grzechy, tułają się, szukając ucha gotowego wysłuchać ich opowieści. To o nich jest ta książka.

Jakub Gałęziowski, *Niedopowiedziane biografie. Polskie dzieci urodzone z powodu wojny*. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2022, ss. 458. ■



Władzę przejęła... nauka

W drugim tygodniu grudnia 2023 roku w stolicy województwa śląskiego władzę przejęła nauka. Wyjątkowy weekend otwarcia obchodów Europejskiego Miasta Nauki Katowice 2024 trwał od 9 do 11 grudnia. Punktami programu były widowisko muzyczno-naukowe KATOPOLIS oraz 7. Śląski Festiwal Nauki KATOWICE.

Spotkanie muzyki i nauki

Widowisko KATOPOLIS otwierające obchody Europejskiego Miasta Nauki Katowice 2024 odbyło się 9 grudnia. To wyjątkowe wydarzenie zgromadziło w katowickim Spodku 6000 osób. Nad jego kształtem pracowali: Mioush – raper i producent muzyczny, Zbigniew Rokita – pisarz, laureat Nagrody Literackiej „Nike”, dr Jan P. Matuszyński – reżyser filmów fabularnych i dokumentalnych oraz Mateusz Znaniecki – reżyser i aktor. Na scenie wystąpili polscy artyści: Dawid Tyszkowski, Julia Pietrucha, Natalia Grosiak, Natalia Schroeder, Igo, Piotr Rogucki i Mela Koteluk, a także aktorzy ze śląskich teatrów: Grażyna Bułka, Marcin Gaweł, Barbara Lubos, Izabela Malik, Mirosław Neinert, Wiesław Sławik i Robert Talarczyk. Wydarzenie uświetniły także chóry i orkiestry: Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia”, Chór Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, Chór Śląskiego Uniwersytetu Medycznego,

Chór Politechniki Śląskiej, Stokłosa Collective Orchestra oraz Cieszyńska Orkiestra Dęta Uniwersytetu Śląskiego. Podczas uroczystości głos zabrał m.in. prof. Mike Berners-Lee – światowej sławy ekspert w dziedzinie zrównoważonego rozwoju i zmian klimatycznych, gość specjalny 7. ŚFN.

Święto nauki po raz siódmy

Śląski Festiwal Nauki KATOWICE od lat cieszy się dużym zainteresowaniem. Tym razem wydarzenie zgromadziło rekordową widownię – blisko 69 tys. osób. Nowością było wprowadzenie aż trzech dni aktywności w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach. Na program składały się wykłady, warsztaty, pokazy i wystawy. W przestrzeni festiwalowej znajdował się m.in. rynek idei Miasta Nauki z sześcioma scenami nawiązującymi do ścieżek tematycznych Europejskiego Miasta Nauki Katowice 2024: klimat i środowisko, zdrowie i jakość życia, przemysł przyszłości, innowacje społeczne, dziedzictwo przemysłowe i kulturowe oraz kreacja i krytyka. Powstała również scena Silesian Hall of Fame, gdzie można było wysłuchać rozmów ze śląskimi naukowcami.

Choroby poprzemysłowe i motorsport

Nieodłącznym elementem ŚFN są strefy specjalne. Tym razem były to strefa chorób poprzemysłowych im. Jolanty Wadowskiej-Król oraz strefa motorsportu. Pierwsza z nich upamiętniła lekarkę, która w latach 70. XX wieku rozpoczęła badania związane z ryzykiem zachorowania na ołowicę dzieci mieszkających niedaleko huty w Szopienicach. Uczestnicy festiwalu wzięli udział w rozmowie z byłymi pracownikami huty oraz debacie pt. *Środowisko a choro-*

Widowisko KATOPOLIS w katowickim Spodku | fot. Tomasz Kiełkowski



by – wczoraj, dzisiaj, jutro. Była to również okazja do wysłuchania wykładu znanego kardiochirurga prof. Andrzeja Bochenka na temat wpływu stresu na serce.

W ramach drugiej strefy specjalnej można było dowiedzieć się, dlaczego motorsport sprzyja rozwojowi technologii, jakie działania są podejmowane w ramach Formuły 1 w celu zmniejszania szkodliwego wpływu samochodów na środowisko, skąd bierze się fascynacja sportami ekstremalnymi, a także wysłuchać rozmów o branży e-sportu i kobietach w motorsporcie. Gośćmi byli m.in. John Kirkpatrick – ekspert ds. szkolenia kierowców, Kajetan Kajetanowicz – rajdowy mistrz świata WRC2, Marcin Budkowski – były dyrektor techniczny Międzynarodowej Federacji Samochodowej i Eryk Goczał – najmłodszy w historii zwycięzca rajdu Dakar.

Goście specjalni i wyjątkowy pokaz

Co roku uczestnicy festiwalu mogą poznać wielu polskich i zagranicznych naukowców oraz popularyzatorów nauki. W 7. ŚFN wzięło udział 120 gości specjalnych. Wśród nich, oprócz wspomnianego wcześniej prof. Mike'a Bernersa-Lee, byli m.in.: prof. Lewis Dartnell – astrobiolog na Uniwersytecie Westminster (Wielka Brytania), dr Niamh Shaw – popularyzatorka STEAM (Irlandia), Alaina Wood – naukowczyni i popularyzatorka wiedzy o klimacie (USA), Artur B. Chmielewski – pracownik centrum badawczego NASA Jet Propulsion Laboratory (USA), prof. Andrzej Dragan – fizyk na Uniwersytecie Warszawskim i National University of Singapore, a także Paulina Różyło-Nowicka – jedyna w Polsce kobieta pilot oblatywacz. 7. ŚFN to także wizyty gości znanych z poprzednich edycji, m.in. Grega Foota, Jona Chase'a, Davida Price'a i dr Kathryn Harkup. Po latach powrócili też szwedzcy fizycy z Uniwersytetu w Lund, którzy zaprezentowali laserowy show naukowy przybliżający różne eksperymenty i zjawiska fizyczne.

Nagrody dla popularyzatorów nauki i wynalazców

Nieodmiennie częścią ŚFN są konkursy POP Science, OFF Science oraz Śląska Nagroda Naukowa. Pierwszy z nich nagradza popularyzatorów nauki w pięciu kategoriach. Tym razem docenieni zostali: Niepodręcznik oceaniczny (wideoblog), profil science_mission prowadzony przez dr hab. inż. Katarzynę Siuzdak, prof. IMP PAN oraz dr hab. Katarzynę Grochowską (blog lub strona internetowa), Radio Naukowe Karoliny Głowackiej (podcast lub audycja radiowa), dr Bartłomiej J. Gabryś (myśl globalnie, działaj lokalnie – środowisko akademickie) oraz Damian Dąbrowski, autor strony Pogoda dla Śląska (myśl globalnie, działaj lokalnie –



Scena główna 7. Śląskiego Festiwalu Nauki KATOWICE | fot. Tomasz Kawka



Parada steampunkowa Teatru Gry i Ludzie na ulicach Katowic | fot. Tomasz Kawka



Uroczystość wręczenia Śląskiej Nagrody Naukowej | fot. Szymon Nawrat



Alaina Wood, naukowczyni z USA zajmująca się zrównoważonym rozwojem i popularyzacją wiedzy o klimacie, działaczka na rzecz sprawiedliwości klimatycznej | fot. Agnieszka Szymała



Prof. Mike Berners-Lee z Wielkiej Brytanii, czołowy badacz zmian klimatycznych i wyzwań XXI wieku | fot. Rafał Opalski



W strefie rodzinnej Dzieci budują Miasto Nauki najmłodszy uczestnicy mieli okazję wziąć udział w warsztatach, zabawach edukacyjnych i niezwykłych doświadczeniach | fot. Rafał Opalski

mieszkańcy województwa śląskiego). Po raz pierwszy wręczono też nagrodę specjalną dla wybitnego popularyzatora, którą otrzymał Wiktor Niedzicki.

OFF Science promuje wynalazczość i innowacyjność. Nagrodę kapituły konkursowej wręczono za wielkoformatowe urządzenie replikujące FDM z uchwytem uniwersalnym, służące do produkowania spersonalizowanych protez dla osób z ograniczoną mobilnością. Natomiast nagrodą internautów doceniono robotycznego asystenta Boba, który może m.in. odpowiadać na pytania, wysyłać e-maile, żartować oraz wykonywać działania matematyczne. Nagrodę publiczności festiwalowej przyznano za skUL – pełnofunkcyjny ul dla pszczelej rodziny o transparentnych ściankach.

Po raz kolejny Śląską Nagrodą Naukową wyróżniono osoby, które w znaczący sposób przyczyniają się do rozwoju i promowania śląskiej nauki. Laureatem nagrody specjalnej „Zasłużony dla nauki śląskiej” został marszałek województwa śląskiego Jakub Chęstowski, nagrodę specjalną za działalność na rzecz rozwoju śląskiej nauki wręczono dyrektorowi Planetarium – Śląskiego Parku Nauki Stefanowi Jancie, a nagrodę specjalną prezydenta Katowic otrzymały mgr Anna Kopaczewska oraz dr hab. n. o zdr. Anna Brzęk, prof. SUM. W kategorii pracownicy wyróżnieni zostali: prof. dr hab. Tadeusz Sławek, dr Agnieszka Trzos, dr hab. Bogdan Bacik, prof. AWF, prof. dr hab. inż. Wojciech Simka, prof. dr hab. n. med. i n. o zdr. Katarzyna Komosińska-Vashev, prof. dr hab. Ewa Ziemia oraz prof. dr hab. Jacek Wąsik. W kategorii doktoranci zwyciężyła mgr Magdalena Kaszuba.

50 mikrofestiwali

Przed nami rok pełen dodatkowych wrażeń dzięki 50 tygodniom Europejskiego Miasta Nauki Katowice 2024. 7. ŚFN stanowił przedsmak tego, co nas czeka w najbliższym czasie. Sztuczna inteligencja, humor, kosmos, architektura, kryształ – to tylko kilka tematów, z którymi będzie można się zapoznać podczas zaplanowanych wydarzeń.

7. Śląski Festiwal Nauki KATOWICE został zorganizowany przez: Uniwersytet Śląski w Katowicach (lider i pomysłodawca przedsięwzięcia), Miasto Katowice (miasto gospodarz wydarzenia), Województwo Śląskie i Górnośląsko-Zagłębiowską Metropolię (współgospodarze), a także Akademię Sztuk Pięknych w Katowicach, Akademię Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki w Katowicach, Politechnikę Częstochowską, Politechnikę Śląską, Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach, Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach oraz Uniwersytet Jana Długosza w Częstochowie.

Projekt został dofinansowany ze środków budżetu państwa przyznanych przez ministra edukacji i nauki w ramach programu „Społeczna odpowiedzialność nauki II”. ■

Olimpia Orządota

Czy świat bez kawy to nasza przyszłość?

Kawa jest jednym z najbardziej ulubionych napojów na świecie i drugim najczęściej sprzedawanym towarem po oleju. Przyszłość jej upraw staje dzisiaj pod znakiem zapytania, jest w tej chwili jedną z najbardziej zagrożonych roślin na świecie. Czy wkrótce zabraknie kawy dla milionów jej smakoszy?

W 2009 roku Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) wymieniała kawę wśród kilkunastu gatunków warzyw i owoców, które mogą wkrótce zniknąć z naszego menu. Zwracano wtedy uwagę, że w związku z dominacją w światowym rolnictwie monokulturowego modelu uprawy ich różnorodność genetyczna się zmniejsza. Tracą odporność na choroby oraz szkodniki i stają się bardziej wrażliwe na niekorzystne warunki środowiska. Niestety nie udało się zażegnać tego zagrożenia.

Roślina ta ma coraz więcej wrogów. Najgroźniejszym przeciwnikiem kawy staje się dzisiaj globalny wpływ zmian klimatu. Prognozy przewidują, że zmiany klimatu będą stanowiły w najbliższej przyszłości poważne wyzwanie dla upraw kawy. Już dzisiaj jednak obserwuje się negatywny wpływ globalnego ocieplenia na uprawę tej rośliny w wielu rejonach świata. Kawie zagrażają susze, których nasilenie obserwujemy jako efekt rosnącej średniej temperatury na Ziemi. W efekcie osłabienia rośliny rosnącej w warunkach niedoboru wody licznie pojawiają się patogeny, w tym grzyby. Rdza kawowa (*Hemileia vastatrix*) sieje zniszczenie na plantacjach w całym świecie.

Kawowce wymagają bardzo specyficznych stałych warunków, żyźnej gleby, do owocowania sporej ilości słońca w ciągu dnia i niższej temperatury w nocy. Optymalne warunki roślina ta znajduje na terenach górzystych w strefie międzyzwrotnikowej (powyżej 1000 m n.p.m.). Ale i tam warunki pogodowe stają się coraz mniej przewidywalne, a nawet drobne zmiany pogody są zagrożeniem dla kawowców.

Niewielkie wahania temperatury potrafią zahamować wzrost i zakwitanie, a w konsekwencji sprawić, że rośliny nie wydają żadnych owoców. W Kenii aż 93% hodowców kawy *fair trade* doświadcza już skutków zmian klimatu.

W wielu regionach rolnicy coraz częściej skarżą się na zaburzenia cyklu owocowania. Niektórzy próbują przeno-

sić uprawy w wyższe rejony górskie, ale jest to związane z ryzykiem – nasiloną erozją gleby, lawiny błotne powodowane przez intensywne deszcze. Niepokojące jest to, że coraz częściej, z uwagi na nieopłacalność uprawy kawy, rolnicy przerzucają się na hodowlę zwierząt lub zaczynają uprawiać kokę, co jest znacznie bardziej opłacalne. Dzięki odmiany kawowców wydają się mieć kluczowe znaczenie dla utrzymania upraw i łagodzenia wpływu zmian klimatu na uprawy tej rośliny, są one bowiem rezerwuarem genów odporności na różne choroby, szkodniki i suszę. Niestety różnorodność genetyczna w obrębie kawy zmniejsza się w szybkim tempie. Znamy 124 gatunki, a zagrożonych wyginięciem jest około 75 (60%). Niestety 45% dzikich gatunków kawy nie jest przechowywanych w żadnym banku nasion czy tkanek. Tymczasem przejście na bardziej odporne gatunki to jedyna rozsądna opcja w odpowiedzi na wpływ zmian klimatu.

Liczne badania wskazują, że zaczniemy dotkliwie odczuwać brak kawy w połowie wieku. Szacuje się, że do tego czasu grunty nadające się pod uprawę kawowców mogą zostać zmniejszone o 50%, zagrażając źródłom utrzymania milionów rodzin, i tym samym wydajność produkcji spadnie o połowę. To odbije się na cenach, które poszybu-



fot. Jannoon028 – Freepik.com

ją w górę. Czy możemy sobie wyobrazić codzienne życie bez kawy? Na szczęście wiemy, co musimy zrobić, aby ten ponury scenariusz się nie zrealizował. Zatem działajmy, naprawmy nasz świat. ■

Piotr Skubała

Podwójne standardy – respektowanie Afryki w prawie międzynarodowym

Gdy w 1960 roku aż 17 państw w Afryce uzyskało niepodległość, wszystkim wydawało się, że zerwanie z kolonializmem przywróci godność jej mieszkańcom i pozwoli na wykorzystanie pełni potencjału tamtejszych społeczności. Rok Afryki rozbudził nadzieje, jednak pomimo wieloletnich starań o międzynarodowe uznanie i respektowanie praw Afrykańczycy wciąż mierzą się z systemową dyskryminacją, która przejawia się również w prawie międzynarodowym.

– W swoich badaniach przyglądam się afrykańskiemu podejściu do kwestii łamania praw człowieka oraz szkód wyrządzanych w środowisku przyrodniczym – mówi mgr Ikechukwu Ugwu, doktorant na Wydziale Prawa i Administracji UŚ. Pochodzący z Nigerii młody naukowiec w swojej pracy skupia się na prawie międzynarodowym publicznym, które nadal uniemożliwia równe traktowanie mieszkańców drugiego największego kontynentu Ziemi.

Ludy tubylcze poza prawem

W ramach konkursu Preludium finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki prawnik realizuje projekt pn. „Działalność biznesowa korporacji europejskich w Afryce: nowe podejście do ochrony praw ludów tubylczych i środowiska naturalnego z perspektywy prawa międzynarodowego”. Okazuje się bowiem, że obowiązująca definicja *ludów tubylczych* (*indigenous peoples*) nie uwzględnia społeczności afrykańskich, które przecież zamieszkiwały swoje ziemie na długo, zanim zetknęły się z europejskimi przybyszami.

– Według prawa międzynarodowego, aby określić jakąś społeczność ludnością tubylczą, muszą zostać spełnione dwa warunki: ich ziemie musiały zostać wcześniej najechane przez kogoś z zewnątrz, a także ludzie ci musieli zostać skolonizowani – tłumaczy mgr Ikechukwu Ugwu. – Gdy jednak spojrzymy na sytuację w Afryce, to większość osób identyfikujących się jako członkowie ludów tubylczych nie żyje z Europejczykami, którzy ich skolonizowali. Sytuacja różni się od tej, z którą mierzą się autochtoni np. w Nowej Zelandii, Australii czy USA.

Prawnicy wyjaśnia, że w obrębie Unii Afrykańskiej (UA) zrzeszającej 55 państw poparcie zyskuje socjologiczno-psychologiczne podejście przy określaniu ludów tubylczych. Zamiast ścisłej definicji proponowana jest pewna charakterystyka uwzględniająca aspekty, takie jak szkody, jakie dana społeczność ponosi w wyniku zanieczyszczenia środowiska, odebrania zasobów naturalnych czy dyskryminacji przez rząd.



Mgr Ikechukwu Ugwu | fot. Małgorzata Dymowska

Męczennik z ludu Ogoni

Po tym, jak Ken Saro-Wiwa zaczął głośno mówić o nadużyciach Shella, zainteresował się nim nigeryjski rząd, który posiadał znaczne udziały w koncernie naftowym i nie odpowiadało mu, że jeden z obywateli zwraca uwagę na zanieczyszczenie środowiska oraz łamanie praw człowieka przez przedstawicieli przedsiębiorstwa. W 1995 roku aktywista wraz z kilkoma innymi osobami ze swojej społeczności został skazany na powieszenie. Pomimo protestów międzynarodowej opinii publicznej władze Nigerii wyrok wykonały.

– Przypadek Ken Saro-Wiwy wciąż jest dyskutowany. On sam wywodził się z ludu Ogoni, który identyfikuje się jako ludność tubylcza. Po jego śmierci sprawa przeniosła się do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych na mocy Alien Tort Statute, który umożliwił nie-Amerykaninowi

wniesienie do sądu sprawy dotyczącej międzynarodowego naruszenia praw człowieka – mówi mgr Ikechukwu Ugwu.

Doktorant tłumaczy, że od jakiegoś czasu system ten nie jest efektywny, ponieważ Sąd Najwyższy USA uznał, że jeśli wszystkie rzekome nadużycia odnotowano poza krajem, nie ma podstaw, by sprawa odbywała się na terenie Stanów Zjednoczonych.

Proces dotyczący łamania praw ludu Ogoni ostatecznie został przeniesiony do Holandii, gdzie toczy się od 2016 roku. Obywatele domagają się od Shella i nigeryjskiego rządu rekompensaty za wszystkie straty, napotykają jednak liczne przeszkody. Obecne władze wciąż mają silne związki z koncernem, a to utrudnia dopominanie się o sprawiedliwość.

Dwie twarze

Wspomniana sprawa w Nigerii to przykład tragicznego w skutkach połączenia demoralizacji lokalnej władzy z brakiem wystarczającej kontroli międzynarodowych koncernów, którym w Afryce praktycznie nikt nie patrzy na ręce. Na to pierwsze wpływ mają (lub mogliby mieć) obywatele, drugie z kolei jest wypadkową ogólnosiato-wych tendencji.

– Afrykańczyków nie traktuje się w prawie międzynarodowym na równi z innymi. Dużo mówi się o zmianach klimatu i konieczności zmniejszenia emisji CO₂, ale zachodnie korporacje zamiast podjąć te kroki, przenoszą swoje działania z Europy i Ameryki na ziemi Afryki – podkreśla doktorant z WPiA UŚ.

Temat ten podniesiony został zresztą na odbywającej się w grudniu 2023 roku w Dubaju Konferencji Narodów Zjednoczonych – COP28. Poruszono tam m.in. kwestię odpowiedzialności najbogatszych i emitujących najwięcej CO₂ krajów za szkody, jakie w wyniku antropogenicznych zmian klimatu ponoszą obywatele państw najbardziej narażonych na ich skutki. Spora ich część znajduje się właśnie w Afryce, w której w ostatnich latach odnotowuje się coraz dotkliwsze skutki suszy czy gwałtownych powodzi (m.in. Kenia, Somalia czy Etiopia), powiązanych z zachodzącymi obecnie zmianami klimatu. Warto przy tym podkreślić, że w skali świata Afryka ma najniższy wkład w emisję CO₂, choć jest to drugi największy kontynent na Ziemi. Największymi emitentami pozostają Chiny oraz Stany Zjednoczone.

Wpływ potężnego kraju

Formy dyskryminacji państw afrykańskich mogą przyjmować różne oblicza, choć bywają przedstawiane jako wyraz troski np. o obywateli danego państwa. Silniejsze kraje, jak np. USA czy Francja, posuwają się czasem do szantażu, w którym swoje finansowe wsparcie uzależniają od pewnych warunków, które partner bezwzględnie musi spełnić. Osoby wychowane w zachodniej kulturze działania tego typu postrzegają jako uzasadnione, bo najczęściej podyktowane troską o prawa człowieka, ale dla Afrykańczyków są przykrym przypomnieniem kolonializmu.

Przykładem jest Uganda, w której prezydent Yoweri Museveni bardzo zaostrzył prawo przeciwko społeczności LGBTQ. Przepisy wprowadzone w 2023 roku nakładają karę śmierci w przypadku „ciężkiego homoseksualizmu” (*aggravated homosexuality*).

– Oczywiście prawo to dyskryminuje społeczność LGBTQ+, jednak środki, jakie podjęły USA i pozostałe państwa zachodnie, by zmusić Ugandę do zmiany swoich praw, jest przypomnieniem kolonializmu. Groźenie Ugandzie wycofaniem pomocy jest prześladowcze (*bullish*). Jednocześnie afrykańscy przywódcy powinni zaniechać ustanawiania takich praw, które są krzywdzące dla jakichkolwiek mniejszości, włączając w to LGBTQ, ludność tubylczą czy także politycznych opozycjonistów – mówi mgr Ikechukwu Ugwu.

Prawnik wyjaśnia, że w Afryce nadal bardzo silne jest przywiązanie ludzi do kultury oraz religii i żadnego z tych aspektów nie należy bagatelizować. Jeśli ktoś z zewnątrz próbuje pouczać obywateli danego kraju na temat ich własnego sposobu życia, trudno dziwić się ich poirytowaniu.

– To wręcz powiedzenie wprost: „Nie wiesz, co robisz” – dodaje doktorant.

Suwerenność NIE ponad wszystko

Świat wciąż jednak podporządkowany jest systemowi, który ustanowiono po zakończeniu II wojny światowej. W dzisiejszych realiach wymaga on jednak przewietrzenia i dostosowania do obecnej sytuacji. Rada Bezpieczeństwa ONZ od początku swego istnienia trwa w składzie, w którym nie ma ani jednego kraju afrykańskiego czy z Ameryki Południowej. Podczas gdy populacje Chin lub Europy stale maleją (kryzys demograficzny jest dla tych regionów jednym z poważniejszych wyzwań XXI wieku), w Afryce liczba ludności gwałtownie wzrasta, co również przekłada się na rosnące aspiracje jej obywateli, domagających się lepszej reprezentacji w międzynarodowych organach władzy.

Wyraźnie zauważalny jest też opór Unii Afrykańskiej wobec wielu postanowień Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze (ICC), które według Afrykańczyków naruszają ich suwerenność, nawet jeśli słusznie domagają się ukarania zbrodniarzy winnych cierpień tysięcy ludzi.

– Kiedy w 2015 roku ICC wezwało władze Republiki Południowej Afryki do aresztowania prezydenta Sudanu Umara al-Basziara za zbrodnie ludobójstwa, ówczesny prezydent RPA Jacob Zuma odmówił – mówi mgr Ikechukwu Ugwu. Prawnik wyjaśnia, że podobne próby oporu mają na celu zachowanie przez członków UA większej kontroli nad własną polityką. Dodaje jednak, że walka o podmiotowość nie powinna się odbywać kosztem praw człowieka czy środowiska.

– Afrykańscy liderzy powinni stać się bardziej odpowiedzialni. Nie powinni czekać, by ktoś z zewnątrz rozwiązał ich problemy. Swoje badania prowadzę m.in. po to, by uświadomić innych i przyczynić się do tej zmiany – podsumowuje młody naukowiec. ■

Weronika Cygan

Badania procesów powstawania jaskiń

Osiem lat temu na łamach „Gazety Uniwersyteckiej UŚ” ukazał się artykuł prezentujący projekt HYPOCAVE, którego celem było porównanie morfologii wybranych słoweńskich, polskich i australijskich jaskiń. Naukowcy koncentrowali swoją uwagę na obiektach hypogenicznych, czyli niepowiązanych genetycznie z procesami na powierzchni Ziemi. Już wtedy kierownik projektu dr Andrzej Tyc mówił, że zespołowi udało się zgromadzić interesujący materiał do wielopoziomowych badań procesów dedolomityzacji i związanej z nimi speleogenezy współcześnie występujących w Słowenii. Dziś wspólnie z dr hab. Justyną Ciesielczuk, prof. UŚ z Wydziału Nauk Przyrodniczych realizują bilateralny projekt badawczy OPUS-20 (LAP). Celem projektu jest m.in. poznanie wczesnych etapów mineralizacji siarczkowej w południowej Polsce, które doprowadziły do rozwoju bogatych złóż rud metali nieżelaznych w przeszłości geologicznej.

W realizację nowego projektu zaangażowani są naukowcy z Polski i Słowenii. Swoje hipotezy badawcze oparli na przekonaniu, że pewne procesy prowadzące do powsta-

Rupah może dostarczyć informacji potrzebnych do zrozumienia wczesnych etapów mineralizacji siarczkowej w południowej Polsce.

– Wszystko zaczęło się od projektu HYPOCAVE (7 Program Ramowy UE), w którym Uniwersytet Śląski w Katowicach pełnił funkcję lidera. Zebraliśmy wówczas wiele ciekawych tematów przyszłych badań. Potem jeszcze wielokrotnie odwiedzaliśmy wspomnianą jaskinię, aby nadać kierunek kontynuowanym, już tylko w polsko-słoweńskim gronie, analizom – mówi dr Andrzej Tyc, który kierował pracami międzynarodowej grupy.

W ramach kontynuacji badań zespół postanowił przeanalizować nowe hipotezy badawcze, stąd konieczne stało się poszerzenie grona ekspertów. Dołączyła do niego m.in. geolog z Wydziału Nauk Przyrodniczych UŚ dr hab. Justyna Ciesielczuk, prof. UŚ. Słowem kluczem w badaniu jaskini Mravljetovo Brezno okazała się *dedolomityzacja*. Aby zrozumieć ten proces, trzeba zacząć od skał węglanowych – powszechnie występujących na Ziemi skał osadowych. Jak wyjaśnia badaczka, podstawowe skały węglanowe to wapień i dolomit. Wapień jest zbudowany głównie z kalcytu lub aragonitu, węglanów wapnia. Z kolei dolomit tworzy minerał o tej samej nazwie. Proces dedolomityzacji, zwany także kalcytyzacją dolomitu, polega na wymianie minerału dolomitu w skałe dolomitowej na kalcyt, rzadziej aragonit.

– W tym miejscu pojawia się drugi ważny termin, czyli *speleogeneza*. Zastanawialiśmy się nad rolą, jaką dedolomityzacja, zaobserwowana w podziemnym słoweńskim obiekcie, odegrała w procesie powstawania jaskiń, owej speleogenezy – wyjaśnia dr Andrzej Tyc.

Naukowcy wiedzieli, że w Polsce południowej jest sporo obszarów występowania złóż siarczkowych: cynku, ołowiu, srebra i miedzi. Jak podkreśla dr Andrzej Tyc, z opracowań dotyczących genezy tych złóż wynikało, że jakąś bliżej nieokreśloną rolę w ich rozwoju odegrał proces dedolomityzacji.

– Nas zainteresował właśnie ten problem. Dostyc mgliste określenie roli dedolomityzacji było niewystarczające. W procesie tym ogólna porowatość skały wzrasta, ponieważ dedolomit (kalcyt) zajmuje mniej niż jedną trzecią objętości pierwotnego dolomitu. Postanowiliśmy przyjrzeć się dokładniej tym procesom, spróbować je zrozumieć i opisać, a danych, co ciekawe, dostarczyć ma właśnie

jaskinia znajdująca się w środkowej Słowenii – wyjaśnia speleolog z Uniwersytetu Śląskiego.

Analizy zebranego materiału dotyczą więc pewnego etapu rozwoju jaskiń, w którym masyw skalny został



Dr Krzysztof Gaidzik w trakcie pomiarów tektonicznych w jaskini Mravljetovo Brezno v Gošarjevih Rupah w Słowenii | fot. Filip Šarc

nia jaskiń powtarzają się w różnych miejscach i w różnym czasie na Ziemi, o ile wystąpią podobne warunki. Ta myśl pozwoliła przyjąć, że obserwowane obecnie zjawiska dedolomityzacji w jaskini Mravljetovo Brezno v Gošarjevih

przygotowany w taki sposób, aby z krążących roztworów mogły się tam wytrącić siarczki metali. Naukowcy liczą, że analogia zaobserwowana w obiektach słoweńskich i polskich pozwoli rzucić nieco światła na interesujący ich temat.

– Gdybyśmy spojrzeli na proces speleogenezy podręcznikowo, wówczas dowiedzielibyśmy się, że jaskinie powstają w wyniku rozpuszczania skał węglanowych przez wodę zawierającą dwutlenek węgla, który może pochodzić z atmosfery lub z procesów geologicznych zachodzących w skalnym wnętrzu. W Słowenii rozpatrujemy jednak nie tylko ten klasyczny model, lecz również bierzemy pod uwagę inne hipotezy zakładające m.in., że siarkowodor migrujący ku powierzchni mógł doprowadzić do rozwoju krasu w obecności kwasu siarkowego. Już ten prosty opis pokazuje, jak wielu specjalistów musiało do nas dołączyć, a jedną z nich była właśnie prof. Justyna Ciesielczuk – mówi naukowiec.

– Moi koledzy z zespołu zadbałi o to, abym mogła zobaczyć słoweńską jaskinię na własne oczy. Jestem geologiem o specjalizacji mineralogia i muszę przyznać, że interesuje mnie każde środowisko, którego mogę dotknąć, doświadczyć wszystkimi zmysłami. Gdy tylko nadarzyła się okazja, pojechałam do Słowenii, aby wejść do jaskini – oczywiście z zachowaniem zasad bezpieczeństwa, o co zadbałi doświadczeni speleolodzy – wspomina prof. Justyna Ciesielczuk. – Chcę też wspomnieć o zespole, w którym się znakomicie pracuje. Tworzymy świetną grupę. Cieszę się, że do nich dołączyłam i mogę delektować się geologią w tak wyjątkowym miejscu.

Jak dodaje, jej zadaniem było znalezienie w jaskini wszelkich oznak, które pozwoliłyby zmierzyć się z postawionymi hipotezami z punktu widzenia mineralogicznego.

– Od razu zastrzegam, że jeszcze za wcześnie na konkretne odpowiedzi, ponieważ jesteśmy na etapie analizy zebranego materiału – podkreśla badaczka próbująca zrozumieć i wyjaśnić podstawowe mechanizmy mineralogiczne zachodzące w tej konkretnej jaskini.

Prof. Justyna Ciesielczuk przyznaje również, że procesy te mogą tak naprawdę zachodzić gdziekolwiek na Ziemi, o ile sprzyjać im będą podobne warunki środowiskowe. Mówiąc o warunkach, ma na myśli przede wszystkim skałę dolomitową. Badane skały węglanowe, zarówno w Słowenii, jak i w Polsce, tworzyły się w triasie, w dolnym mezozoiku, a więc wiele milionów lat temu, w przeszłości geologicznej. W Słowenii, w przeciwieństwie do naszego polskiego odpowiednika, zgodnie z obserwacjami procesy dedolomityzacji w skałach triasowych zachodzą... obecnie. Teraz są też najprawdopodobniej na etapie inicjalnym procesy mineralizacji siarczkowej.

– Zastanawiam się, czy uda nam się zdobyć dowody na działanie tych procesów w skałach tu i teraz. Na dalszym



Mgr Filip Šarc (Instytut Badań Krasu, Słowenia) i dr hab. Justyna Ciesielczuk, prof. UŚ
fot. Andrzej Tyc

etapie analiz laboratoryjnych chcemy spróbować także odpowiedzieć na pytanie, czy są to te same procesy, które w przeszłości geologicznej doprowadziły do powstania dużych złóż cynku, ołowiu, miedzi i srebra eksploatowanych w naszym kraju – wyjaśnia mineralog z Uniwersytetu Śląskiego.

– Badania procesów inicjalnych, które zachodzą teraz w Słowenii, nie są już możliwe w polskich obiektach, ponieważ, jak już wspominaliśmy, na naszym terenie zaszły wiele milionów lat temu, w dolnej kredzie. Dlatego szukamy podobieństw i na tej podstawie będziemy weryfikować nasze hipotezy – dodaje prof. Justyna Ciesielczuk.

Kluczem do sukcesu jest interdyscyplinarny zespół naukowców, z których każdy wprowadza swoją perspektywę badawczą. Analizy mają charakter wielopoziomowy.

– Jeden ośrodek nie byłby w stanie przeprowadzić tak skomplikowanych badań, dlatego łączymy naszą wiedzę, doświadczenie i laboratoria – mówi dr Andrzej Tyc.

Ważnych informacji dostarczyły analizy tektoniczne, które pokazują kierunki zachodzących procesów dedolomityzacji i speleogenezy oraz ich wzajemne przestrzenne powiązania. Ważne są wspomniane analizy mineralogiczne i geochemiczne. Wszystkie te trzy zagadnienia są prowadzone przez zespół z Uniwersytetu Śląskiego. Szerokie badania składu izotopowego wód, osadów i faz mineralnych prowadzi grono ekspertów z Instytutu Nauk Geologicznych Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Osobny zespół bada wieloaspektowo wody w obszarze, w którym zlokalizowana jest jaskinia Mravljeto Brezno.

Obecnie prowadzone są prace laboratoryjne. Kolejne wyprawy do Słowenii będą możliwe dopiero na wiosnę, gdy w jaskiniach skończy się okres zimowania nietoperzy. ■

Małgorzata Kłuskowicz

Prawo do wzrostu

Kombinat pracuje, oddycha, buduje! – śpiewała przed laty Republika. W powieści *Ciało huty* Anna Cieplak – nauczycielka akademicka na kierunku sztuka pisania na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego – przedstawia swoją wersję dziejów Huty Katowice, czyli jednego z najstynniejszych kombinatów w historii Polski. Postanowiliśmy zapytać pisarkę o kilka ważnych kwestii, które poruszyła w książce.

▶ **Wzdłuż Huty Katowice jedzie się przez całe kilometry. Czy „ciało” zakładu rzuca tak wielki cień, że Dąbrowa Górnicza i jej okolice nie są w stanie się z niego wyzwolić od ponad pół wieku?**

▶ Huta Katowice to bardzo niejednoznaczny obiekt. Kiedy w 1972 roku wbito pierwszą łopatę pod budowę kombinatu, w mieście zaczęło się zmieniać wszystko. Z jednej strony zdegradowano teren, wycinając las, do którego miejscowi chodzili na grzyby. Z drugiej strony huta dała pracę wielu ludziom i zupełnie zmieniła ich życie. Zakład widać w całej okolicy, nawet z okna pod postacią łuny. To ogromne „ciało”, po którym jeździ się autobusem, bo do hali można iść na piechotę nawet dwie godziny. Rola huty jednak się zmienia: staje się mniej widoczna społecznie, pracuje w niej coraz mniej ludzi, a jako część międzynarodowej korporacji nie jest już tak mocno lokalnie osadzona jak kiedyś.

Ciało huty opowiada o tym, jak miasto 30-tysięczne zmieniło się w 130-tysięczne. Uruchomiono zakład, wypłynęła pierwsza surówka, a ludzie przyjeżdżali tu z całego kraju. Rodziny robotnicze miały szansę przygotować swoje dzieci do życia innego niż to, które wiedli wcześniej. Dzięki hucie powstała nowa infrastruktura miejska. To też opowieść o ludziach, którzy żyli w cieniu huty: o ich awansach, aspiracjach, zmieniających się relacjach społecznych i szansach życiowych. Dla wielu z nich zakład stał się czymś trudnym – stracili pracę, a ich marzenia związane z tym miejscem ulegały zniekształceniu. Niektórzy nawet nie zbliżali się potem do bram huty, żeby nie przypominać sobie czasu, który najpierw im dużo obiecał, a później wiele zabrał.

▶ **W książce znajdziemy sporo mrocznych historii – przemoc, alkoholizm, próby samobójcze. Czy to pokłosie rozmów z ludźmi związanymi z hutą?**

▶ Większość rozmówców, do których dotarłam, zachowała dobrą, nostalgiczną pamięć o tym miejscu. Na pewno występowały wówczas różne formy nadużyć i prześladowania, nie są one jednak widoczne w archiwalnych wypowiedziach. Trudno takie historie znaleźć

wśród ogromnej ilości informacji o objętości wytopionej surówki i wielkich, utopijnych inwestycjach, które dawały pracę i zapewniały byt. Poznałam jednak opowieść kobiety, która wiele ucierpiała w związku z hutą: to ona emocjonalnie uruchomiła mnie najmocniej. Miałam poczucie, że jest bohaterką organiczną, która na tyle wpisuje się w historię przemian na przestrzeni pięćdziesięciu lat, że chcę ją uczynić „ciałem”, za którym będę podążać przez całą opowieść. Stała się pierwowzorem powieściowej Ewy: wokół niej i wokół huty stworzyłam małe centrum wszechświata w latach 1972–2022. Chciałam oddać – częściowo metaforycznie, a częściowo realistycznie – to, czego można było doświadczyć od huty i jak różnie można ją było przyjmować. Wielkie obciążenia organizmu, ale też zachwyty rytmem pracy i dźwiękami tego miejsca, z trzeciej strony różne nieprawidłowości, a z czwartej pewien rodzaj witalności.

Jeżeli chodzi o nadużycia wobec kobiet, dotarłam tylko do jednej wzmianki na ten temat. O ile często dyskutowano o prawach socjalnych kobiet, podnoszeniu ich kwalifikacji czy możliwości pracy na stanowiskach wcześniej zarezerwowanych dla mężczyzn, o tyle o przemoc znalazłam zaledwie jedno zdanie w książce Marka Bednarza *Huta Katowice. Stan obłączenia*. To było w 1981 roku, kiedy w hucie odbywał się strajk „Solidarności”. W posłowie autor napisał, że po protestach wiele kobiet straciło pracę, bo nie chciały być kochankami swoich szefów. Sformułowanie to było dla mnie dosyć neutralne. Brzmiało tak, jakby nic wielkiego się nie stało, zwłaszcza w kontekście ciężkich doświadczeń mężczyzn w trakcie strajku. Kiedy zaczęłam o to dopypywać, okazało się, że sama historia przemocy jest ciekawa. Ma przełożenie na to, co dzieje się w kolejnych pokoleniach – na przykład na to, jak zmienia się język, którym opisujemy takie zjawiska.

▶ **Zmienia się język, ale pewne problemy pozostają niezmiennie. Kiedyś kobiety molestował kierownik w hucie, dziś robi to ceniony pracownik naukowy.**

▶ Owszem, wątki dotyczące przemocy kiedyś i teraz są w książce trochę do siebie podobne, ale nie śmiałybym zdiagnozować, że niewiele się zmieniło. Od kilku lat wypływają historie związane z mobbingiem czy molestowaniem w instytucjach publicznych, organizowane są szkolenia na ten temat, kobiety zabierają głos. Choć mówimy o tym coraz częściej, nowe procedury nie zawsze chronią kobiety przed przemocą. Dlatego nadal w tej kwestii jest bardzo dużo do zrobienia. Przeciwstawienie się przemocy czy manipulacji może mieć poważne konsekwencje nie tylko jako systemowa forma wykluczenia, ale i dla konkretnej osoby. Nawet jeżeli zgłosisz mobbing, sprawa często nie zostanie rozwiązana albo osoba, która się go dopuszczała, zmieni miejsce pracy na równie atrakcyjne. Jako kobieta i osoba, która działała w różnych miejscach, mam świadomość, że takie sytuacje się dzieją i musimy szukać skutecznych sposobów, żeby sobie z nimi radzić.



Anna Cieplak | fot. archiwum prywatne

▶ **Szczepki roślin przekazywane sobie między kobietami; dżdżownica, która pojawia się pół wieku temu i ponownie w 2022 roku; refleksja na temat ostatnich chwil Lasu Łosieńskiego. Ważną rolę w Twojej książce odgrywa przyroda i jej przeobrażenia w miejscu, w którym się wychowałaś.**

▶ **Od urodzenia żyłam w krajobrazie antropogenicznym i doświadczałam „czwartej przyrody”. Jako dziecko chodziłam z bratem i rodzicami do wyrobiska – obecnego zbiornika jeziora Pogoria IV na terenie dawnej kopalni odkrywkowej. Pływałam w jeziorach pokopalnianych, otaczałam się tą przyrodą, bo innej nie było. Natura w stanie „czystym” nie była obecna w pierwszych latach mojego życia. W moim wyobrażeniu przyroda splota się z techniką i nie jest to z mojej strony afirmacja degradacji terenu, tylko codzienne doświadczenie: wydaje mi się, że ciekawe. Taką przyrodą dziś myślę. Kiedy weszłam na teren huty i porównałam stan zakładu ze zdjęciami archiwalnymi, miałam poczucie, że las wyrósł na nowo i podchodzi pod bramy. Krążą po nim dziki i sarny, można by organizować spacerów przyrodnicze. Chciałam z tego spleść metaforę o odzyskiwaniu terenu i organiczności tego miejsca. W książce prozatorskiej mogę sobie pozwolić na to, że dżdżownica żyła 50 lat na terenie zakładu i odrodziła się w ostatniej scenie.**

Przekazywanie szczepki roślin to zwyczaj praktykowany na terenie Huty Katowice. Pisząc o nim w książce, miałam poczucie, że w ten sposób opowiadam o solidarności, nie tylko między kobietami, ale też o rodzaju solidarności międzygatunkowej. Wydaje mi się, że książka pokazuje, jak możemy przyrodę odzyskać we współpracy z nią, i że wiedziały to kobiety, które pół wieku temu pracowały w Hucie Katowice.

Łatwo byłoby mi krytykować inwestycje z lat 70. z ekologicznego punktu widzenia, ale wiedza na temat kryzysu klimatycznego była wtedy nieco inna. W książce staram się tego nie oceniać; nie chciałam narracji nienaturalnie wyprzedzającej czas. Wolałam zobaczyć, które siły naturalne i społeczne mają w sobie energię, za którą mogę współcześnie pójść, żeby zobaczyć coś nowego. *Ciało huty* opowiada o przemianach przyrody, ale jest też wehikułem w przyszłość. Między kobietami, które kiedyś pracowały w zakładzie, nawiązuje się nic porozumienia silniejsza niż inwestycje i plany budowy. To była prawdziwa innowacja społeczna, polegająca na dbaniu o ludzi w swoim otoczeniu. Dla mnie Ewa i inne kobiety w powieści są innowatorkami życia codziennego, które widzą, co jest potrzebne osobom znajdującym się w trudnej sytuacji.

▶ **Czy książka *Huta młodych*, którą w Twojej powieści Maja znajduje na półce, istnieje naprawdę?**

▶ Jest inspirowana prawdziwą książką, która nazywała się *Młodzi jak huta*. Zmieniłam tytuł, bo reportaż jednej z bohaterek w mojej powieści opisuje historię, której tam nie było, jest dostosowany do fabuły, którą wymyśliłam. Natomiast taka książka faktycznie powstała, opowiada o hucie z perspektywy jej młodych budowniczych, którzy mieli dużo ciekawych historii do powiedzenia – czasami zabawnych, czasem trudnych. Język jest trochę natchniony, patetyczny, ale sama też kiedyś byłam egzaltowaną szesnastolatką. Do dziś ludzie z niezwykłym żarem wspominają to, co działo się przy budowie huty. Gdziekolwiek w Polsce jestem, zawsze po spotkaniu przychodzi ktoś, kto hutę budował albo pracował na jej terenie – choćby i w ramach czynu społecznego.

▶ **To było przeżycie pokoleniowe.**

▶ Ludzie pamiętają, że zamiatali hutę, a w nagrodę dostali wycieczkę do dzisiejszego Parku Śląskiego. Huta kształtowała aspiracje i wyobrażenia o świecie. Nie chciałam tego zbagatelizować; to nie jest książka ironiczna. Ktoś może powiedzieć, że napisałam powieść gloryfikującą PRL, choć mam wrażenie, że jeżeli ona cokolwiek gloryfikuje, to raczej sposób, w jaki ludzie budowali więzi i wspierali się nawzajem. Wydaje mi się, że przez wiele lat nie zajmowaliśmy się tym, co dobrego można było w tamtych czasach stworzyć, pomimo ogromnej liczby nadużyć. Dobrze jest patrzeć na czas w sposób ciągły. Jako osoba, która przez wiele lat pracowała w organizacjach pozarządowych i angażuje się w różne akcje społeczne, mam wrażenie, że często chcemy wszystko zaczynać od zera. Tymczasem niektóre rzeczy – jak idea spółdzielczości czy horyzontalne myślenie o rozwoju społecznym – zostały wymyślone dawno temu, a my co chwilę robimy krok naprzód, krok w tył i nie uczymy się na błędach.

▶ **Maja, współczesna bohaterka powieści, jest dosyć mocno zagubiona: w jej życiu brakuje**



pewników, a relacje z ludźmi są mocno powikłane. Świat Ewy sprzed pięćdziesięciu lat był z perspektywy „planu na życie” nieco mniej skomplikowany.

- ▶ W tej chwili wpływa na nas znacznie więcej sił, które w miękki sposób wnikają w nasze życie. Żyjemy w rzeczywistości, która stwarza wiele możliwości, ale są one często złudzeniami. Nasze decyzje są modelowane przez otoczenie cyfrowe, w którym funkcjonujemy. Aplikacje, z których korzysta Maja, sprawiają, że ona wiecznie szuka. *Ciało huty* nie ma być krytyką tej postawy, tylko pokazaniem jej z różnych perspektyw. Można powiedzieć, że Maja jest zagubiona, ale z drugiej strony daje sobie prawo do wzrostu w wolniejszym tempie. Z mojego punktu widzenia to też jest dojrzała decyzja. Łatwo jest zresztą powiedzieć, że ktoś jest niedojrzały, ale co to właściwie oznacza? Że nie ma stałej pracy? Chyba nie, skoro żyjemy w kapitalizmie, gdzie stosunkowo niewiele osób ma umowę na czas nieokreślony. Czy dojrzałość to założenie rodziny w wieku 20 lat? Zaangażowanie w sprawy społeczne? A może to, że nie konsumuję więcej, bo z powodu kryzysu klimatycznego należy iść raczej w stronę dewzrostu niż wzrostu? Była o tym niedawno świetna wystawa kolektywu Dissnovation organizowana przez UŚ w ramach projektu NEST. Dojrzałość to szerokie spektrum czynników.

Świadomie wybrałam konstrukcję książki, w której opowiadam historię od lat 70. do roku 2022 z perspektywy starszych bohaterek, dzięki czemu widzimy ich rozwój i relacje na przestrzeni długiego czasu, a w przypadku Mai skupiam się tylko na kilku latach jej życia. Gdybym dokonała wybiegu w przyszłość i ukazała ją w wieku starszych bohaterek, być może byłoby to bardziej atrakcyjne marketingowo. Miałam jednak przeświadczenie, że potrzebne jest nam spojrzenie na to, co dzieje się tu i teraz.

- ▶ **Ile kilometrów musiałaś przedeptać wokół Huty Katowice, żeby powstało *Ciało huty*?**
- ▶ Trudno to policzyć. Chodzę dużo, często 300–400 km w ciągu miesiąca. Musiałabym to jednak zmierzyć w skali całego życia: urodziłam się dwa kilometry od huty i przedeptałam wokół niej wiele ścieżek. Inaczej widziałam ją z góry, kiedy chodziłam ze znajomymi palić ogniska na Górcie Gołonoskiej, a inaczej z poziomu cementarza, skąd widać wszystkie łuny zakładu. Łatwiej będzie mi określić jakościowo skalę moich emocji związanych z tą książką. Dużo dobrych rzeczy mnie po drodze spotkało, choć miałam sporo lęków związanych z jej publikacją. Dotykam historii, która dla wielu ludzi jest szalenie ważna i dotyczy ich osobiście, więc bałam się ich reakcji, a wręcz odrzucenia książki przez byłe pracowniczki i pracowników huty.
- ▶ **Podjęcie tematu Huty Katowice wymagało od Ciebie przeprowadzenia solidnego *researchu* związanego z historią zakładu.**



- ▶ Starałam się zrobić sumienną kwerendę. W sumie to jestem trochę zdziwiona, że nikt nie znalazł jeszcze jakiegoś błędu faktograficznego, o którym nie mam pojęcia. Za to dwa edycyjne (śmiech). Mocno podkreślałam, że to bardzo subiektywna historia, zresztą doświadczenie pokazało mi, że ile ludzi, tyle hut: każdy ma własną opowieść na jej temat. Na spotkanie w Dąbrowie Górniczej przyszło kilkaset osób, w tym ludzie, którzy snuli kolejne historie o hucie: ta opowieść rośnie.
- ▶ **Czyżby powstawał materiał na drugą część powieści?**
- ▶ Nie, ale huta wraca do mnie z innej strony. Wraz z Muzeum Miejskim Szttygarka przygotowałam w Pałacu Kultury Zagłębia wystawę o plenerach i pejzażach huty od lat 70. do czasów obecnych. Zrobiłyśmy też zielnik i dzieliłyśmy się szczepkami na wystawie. *Ciało huty* żyje swoim życiem i to jest dla mnie najważniejsze doświadczenie tej książki. To pierwsza moja powieść, która rozrasta się w specyficzny sposób, trochę jak te szczepki: jest przekazywana od jednej osoby do kolejnej i pobudza do nowych działań.
- ▶ **Bardzo dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiał Tomek Grząślewicz



Nazwy miejscowe opowiadają historie swoich miejsc. Toponim Sosnowiec, nawet u laika, nieznającego jego przeszłości, odwołującego się tylko do języka, wywoła obraz sosnowego boru, pojedynczych sosen dominujących zagłębiowski pejzaż. Czyli to miejsce, gdzie rosną/rosły sosny.

W sosnowieckich lasach sosny przestały chyba dominować. Bo też bory w okolicy zmniejszają swoją powierzchnię, choć w przeszłości obszary leśne musiały być znaczące i przyrodniczo, i społecznie – nazwy przechowują te właściwości. Są dzielnice i osiedla Sosnowca, takie jak Bór czy Dębowa Góra – czyli miniarboretum onimiczne – ale też Cieśle (zamieszkałe przez osoby związane z obróbką drewna) lub Porąbka (od poręby, tzn. wyrobisk leśnych, na których po wykarczowaniu zakładano osady).

Moje dzieciństwo – „sielskie, anielskie” – miało smak i zapach sosny. Spacer i wałęsanie się po ścieżkach i bezdrożach Lasu Zagórskiego, pozostałości dawnej puszczy zwanej Pakosznicą, sąsiadującego teraz z Parkiem Kurońskim, który kilkadziesiąt lat temu był lasem, zanim został oswojony, pachniały naturalnym lasem mieszanym liściasto-iglastym, z grzybami, różnymi owocami leśnymi,

Moim wehikułem przenoszącym w idylliczne czasy dzieciństwa jest niezapomniany smak i aromat syropu z sosny.

„Głównym powodem chodzenia do szkoły jest to, że do końca życia dowiesz się, że jest książka na wszystko” – tak trochę przewrotnie, ale i zasadnie powiedział Robert Frost. W liceum zmagaliśmy się z lekturami obowiązkowymi, które już swoją nazwą nie zachęcają młodego człowieka do poświęcenia im uwagi. A szkoda! Wśród szkolnego kanonu literackiego mieścili się *Ludzie bezdomni* Stefana Żeromskiego (1900). Czytając młodopolską powieść, bynajmniej nie łatwą myślowo i stylistycznie dla nastolatki, zapamiętałam jednak apokaliptyczny obraz sosnowieckiej kopalni i terenów przykopalnianych, które były dla mnie codzienną rzeczywistością, także ponadludzkiej pracy górników. Mocno utkwił mi w pamięci malarski, pełen dramatyzmu obraz sosny, którą unicestwienia bezlitosna eksploatacja przemysłowa, dziś powiedzielibyśmy: to początki epoki antropocenu. Te strony *Ludzi bezdomnych* pozostały ze mną, mimo nieśmiertelnych, a mało skutecznych analiz szkolnych typu: Co autor miał na myśli, tworząc obraz rozdartej sosny? Nie wiem, zastosuję częsty unik retoryczny: To nie jest pytanie do mnie, lecz do Stefana Żeromskiego. Ale dziś mogę zastanawiać się, odwołując się do wiedzy humanistycznej, nad językowym obrazem świata roślin w ogóle i nad jego konkretyzacją w postaci tekstowego obrazu sosny w powieści. Stawiając na prywatny użytek hipotezy dotyczące sosny, tej tragicznie okaleczonej, sięgnę do wiedzy o symbolach w kulturze, o metaforyce arborystycznej, o motywie drzewa w literaturze w ogóle i w literaturze modernizmu.

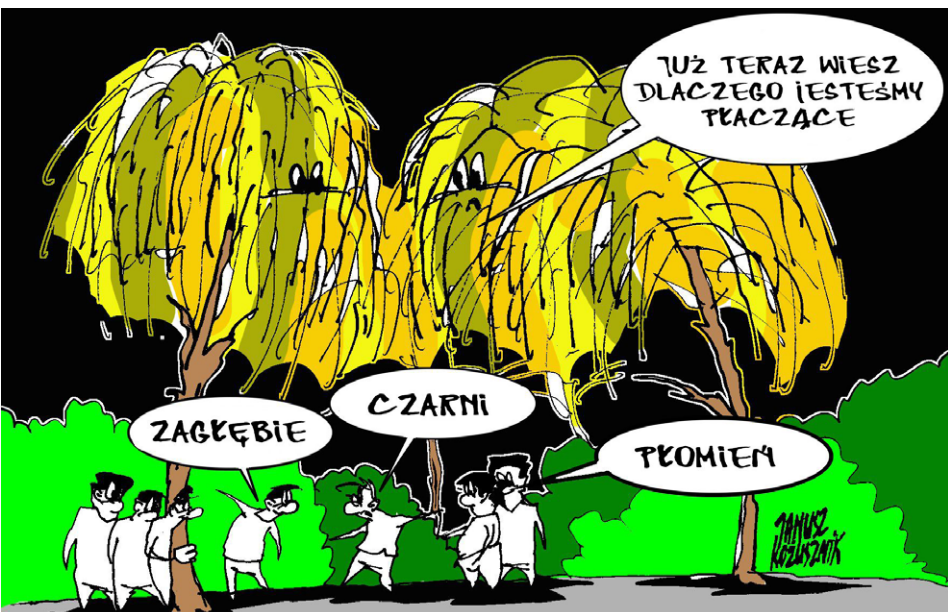
Rozdarta, może odnosić się do złożonej osobowości Tomasza Judyma, do jego niejednoznacznej emocjonalności. Drzewo, stojące, w istocie umierające na jałowej ziemi przykopalnianej, boleśnie okaleczone, zdeformowane pozwala spojrzeć na powieść w nowym świetle, w klimacie ekopoetyki.

Rozdarta sosna przenosi Sosnowiec w przestrzeń literacką, lokuje go w historii literatury.

W trakcie spacerów po przedsięwziętym Sosno nie sposób było nie zauważyć młodej i już dorodnej sosny posadzonej w 2022 r. na placu w centrum, zwanym Patelnią, która miała być symbolem miasta nawiązującym do jego nazwy. Wiecznie zielone drzewo przybrało nietypowy, bo rdzawy

kolor. Usychanie trwało dość długo. Ponieważ warunki, w których je posadzono, nie odpowiadają temu, co lubi sosna...

Dobrze się trzymają natomiast sosny z sosnowieckiego muralu *Sosnowy początek* (według projektu Małgorzaty Rozenau). Ich naturalna ciemna zieleń przypomina o żywotności i wytrzymałości tych drzew. ■



leśnymi konwaliami. Kiedy przydarzał mi się kaszel lub chrypka, dostawałam zrobiony przez babcię z zebranych w lesie młodych pędów sosny największy na świecie przysmak – syrop łagodzący dolegliwość i uprzyjemniający chwile przeziębienia. Zapachy i smaki stanowią często klucz do dawnych wspomnień. Młody Marcel Proust miał swoją magiczną magdalenkę umoczoną w tisane de tilleul.

Prace nad stworzeniem nowego modelu organizacyjnego dydaktyki akademickiej

Od kilkunastu miesięcy realizowany jest projekt (w ramach programu Erasmus plus Partnerstwa Strategiczne) pn. Cross-disciplinary Academic Offer (CROCODILE). Jego celem jest stworzenie modelu organizacyjnego dydaktyki akademickiej na poziomie międzynarodowym, który pozwoli na zbudowanie oferty edukacyjnej możliwej do zastosowania w różnych uwarunkowaniach kulturowych, organizacyjnych i prawnych.

CROCODILE to projekt realizowany przez 4 uniwersytety sojuszu Transform4Europe: Uniwersytet Śląski w Katowicach, Uniwersytet Witolda Wielkiego w Kownie, Uniwersytet świętego Klemensa z Ohrydy w Sofii i Uniwersytet w Alicante. W jego ramach wypracowano trzy rezultaty – publikacje, które zawierają wskazówki, przykłady, a nawet instrukcje i podpowiedzi, jak jeszcze lepiej, łatwiej i atrakcyjniej udostępniać wiedzę wszystkim, którzy pragnęliby rozwinąć zainteresowania, rozszerzyć horyzonty i uodowodnić własnej wyobraźni, jak wiele jeszcze przed nią.

Pierwsza publikacja to raport zawierający rozpoznania i rekomendacje dotyczące opracowania i wdrożenia uniwersyteckiej oferty edukacyjnej w różnych przestrzeniach kulturowych właściwych dla uczestników projektu – Międzynarodowej Interdyscyplinarnej Ogólnoakademickiej Oferty Dydaktycznej (MIOOD). Porządkujemy w nim odpowiedzi na pytania, które zadaliśmy łącznie 22 uczelniom w Bułgarii, Hiszpanii, na Litwie i w Polsce. Interesował nas sposób zorganizowania i funkcjonowania tego typu oferty w uczelniach partnerskich. W raporcie dzielimy się również naszymi doświadczeniami w realizacji OOD w naszych jednostkach, szczegółowo opisując przyjęte rozwiązania z różnych perspektyw: organizatorów/-ek dydaktyki, prowadzących zajęcia, studiujących. Powstały w ten sposób rejestr dobrych praktyk może być pomocny w projektowaniu dydaktyki na poziomie ogólnoakademickim, ponaduczelnianym, międzynarodowym przez inne uczelnie wyższe, które rozważają wprowadzenie oferty wspólnej jako stałego elementu programów nauczania realizowanych przez studentów/-ki swoich uczelni. Opracowanie pierwszego z rezultatów koordynował zespół w skła-

dzie: dr hab. Witold Kurowski, prof. UŚ, dr Julia Legomska, prof. UŚ, dr Anna Szczerba-Zubek prof. UŚ

Drugie opracowanie z logotypem CROCODILE to *Przewodnik do organizowania interdyscyplinarnych szkół letnich*. Idea i praktyka organizowania szkół letnich na wszystkich poziomach kształcenia nie jest nowa. Utarło się nawet popularne myślenie o szkole letniej uwzględniającej jej krótki czas trwania, intensywność przekazywania treści oraz wykorzystanie praktycznej formuły zajęć. Propozycja wypracowana w ramach *Przewodnika* uwzględnia te cechy, poszerza jednak ich znaczenie. Przedstawiamy pojemną ideę szkoły letniej, wskazujemy zalety takiej formy kształcenia uniwersyteckiego oraz potencjalne niebezpieczeństwa, które należy wziąć pod uwagę jeszcze przed rozpoczęciem pracy nad organizacją przedsięwzięcia. *Przewodnik* nie byłby kompletny, gdyby nie zawierał kilku przykładów szkół letnich, które już się odbyły, odcisnęły swój ślad w umysłach i na pamiątkowych fotografiach. Zawiera też słownik pojęć, które przydadzą się podczas komponowania letniej szkoły w ramy semestrów, sesji i zaliczeń. Dostępny jest w języku angielskim, a jego skrócone, „kieszonkowe”, podręczne wersje także w językach narodowych partnerów projektu. Opracowanie *Przewodnika* koordynował zespół w składzie: dr hab. Agnieszka Babczyńska, prof. UŚ, dr hab. Jolanta Skutnik, prof. UŚ.

W ramach trzeciego rezultatu zaprojektowano przykładowe kursy możliwe do wykorzystania w ramach MIOOD. Zostały one oparte na nowoczesnych zasadach efektywnej dydaktyki i podejmują przykładowe, istotne dla współczesnego świata kwestie. W ramach tego rezultatu przygotowano kompletne zestawy scenariuszy zajęć wraz z materiałami dydaktycznymi do wykorzystania w ramach kursów nt. *Selected Issues of the Contemporary World, Gender Equality in the Society, Language – Gender – Culture, Environmental Transformation: Nature in the City or City in Nature, Economic Policy, City and Nature: Interdisciplinary Approaches to Nature in Urban Setting, Computer-assisted Translation, Spain: Society, Culture, and Economy in a Global Context, UNESCO World Heritage*. Wypracowanie scenariuszy koordynowały: dr hab. Magdalena Bąk, prof. UŚ, dr Katarzyna Sujkowska-Sobisz, prof. UŚ.

Charakteryzując istotne cechy proponowanej przez siebie formuły szkół letnich, autorzy *Przewodnika* projektu opisali je jako „10 I”. Warto je tutaj przywołać, ponieważ doskonale podsumowują podejście promowane w projekcie CROCODILE i decydujące o kształcie wszystkich powstałych w jego ramach rezultatów. Tym, co wyróżnia proponowany tu model kształcenia, są bowiem przede wszystkim:

INTERDYSCYPLINARNOŚĆ definiowana jako problemowe podejście do edukacji, w którym wiedza i metody z więcej niż jednej dyscypliny są stosowane do rozwiązania złożonego problemu. Praca interdyscyplinarna w naszym ujęciu to proces integrowania metod tradycyjnie przypisywanych do odrębnych dziedzin i łączenia różnych dziedzin wiedzy w procesie rozwiązywania problemu w taki sposób, że jedna modyfikuje drugą.

IMMERSYJNOŚĆ rozumiana na trzy sposoby: 1) jako akt zanurzenia w kulturze gospodarza szkoły letniej; 2) jako rezydencja immersyjna, czyli kurs/proces uczenia się poza zwykłą klasą lub środowiskiem online, w którym uczniowie podróżują do innego miejsca; studiują, prowadzą badania i wykonują działania w środowisku, które poznają w jego realnej obecności; 3) jako Immersion Training, czyli forma realizacji zadania edukacyjnego/badawczego w roli członka nowego zespołu, wykonującego obowiązki wymagające włączenia się w pełny zakres zadań ze swoją dotychczasową wiedzą i umiejętnościami.

INKLUZYWNOŚĆ poszerzająca immersję i wzbogacająca ją o: akceptację i promowanie skutecznej interakcji między uczącymi się z różnych środowisk społecznych i kulturowych; a także empatię okazywaną w stosunku do studentów/-ek, nauczycieli/-ek i przedstawicieli/-ek wszystkich środowisk.

INTENSYWNOŚĆ – dotyczy szczególnie szkół letnich w następujących aspektach: 1) formacie planowania zajęć w większych jednostkach; 2) zakresie merytorycznym zajęć; 3) metodyce organizacji zajęć.

INTERNACJONALIZACJA poprzez oferowanie wspólnego programu nauczania dla nauczycieli/-ek i studentów/-ek wywodzących się z różnych regionów geograficznych, którzy uczą się wspólnych (uzgodnionych) treści i posługują się jednym (najczęściej obcym) językiem.

INNOWACYJNOŚĆ, czyli promowanie kreatywnych zadań, projektów i wielowymiarowych działań praktycznych, popartych krytyczną refleksją nad działaniem, które pozwala konstruować, rekonstruować lub dekonstruować znane sposoby różnorodnego uczestnictwa w świecie.

INTERKULTURALNY CHARAKTER – wszystkie podejmowane działania powinny opierać się na tworzeniu przestrzeni do interakcji osób o różnych doświadczeniach życiowych i należących do różnych kultur. Oznacza to tworzenie sytuacji „pomiędzy” (*in-beetwen*), w której ludzie z różnych kultur wchodzą w interakcje i wymieniają się,



Spotkanie projektowe w Kownie. Od lewej: dr Katarzyna Sujkowska-Sobisz, prof. UŚ, dr Anna Szczerba-Zubek, prof. UŚ, dr hab. Jolanta Skutnik, prof. UŚ, dr hab. Magdalena Bąk, prof. UŚ | fot. Maria Buczek

wzbogacając nie tylko wiedzę, doświadczenie i umiejętności uczestników, ale także wpływając na kształtowanie się postawy przejawiającej się szacunkiem dla inności, wrażliwością na inność i głębokim zrozumieniem inności.

INTEGRACYJNOŚĆ jest rosnącym globalnym trendem w szkolnictwie wyższym, opartym na przekonaniu, że kursy, które rozwijają określone kompetencje osób studiujących, są wynikiem procesu uczenia się obejmującego różne doświadczenia edukacyjne.

INDAGACYJNOŚĆ oznacza skupienie się na problemie. Pozornie cecha ta jest sprzeczna z otwartością i interdyscyplinarnością, według nas jednak tak nie jest. W MIOOD promowane jest przekonanie, że podejmowanie problemów szczegółowych nie oznacza ograniczeń, a nawet najbardziej złożony i skoncentrowany na przedmiocie problem można ujmować w sposób przekrojowy.

INSPIRACYJNOŚĆ – to bodaj najważniejsza cecha MIOOD, łącząca większość wcześniej wymienionych. Uwzględniając przyrost wiedzy i umiejętności oraz rozwój kompetencji społecznych osób studiujących, inspirowana rola MIOOD może się przejawiać w modyfikacji postaw studentów/-ek wobec pielęgnowania potrzeby uczenia się przez całe życie, szacunku dla środowiska, w którym się znajdują lub będą zanurzeni w przyszłości, a także oczekiwań, ambicji i myślenia o sobie w kategorii osobowej. ■

Agnieszka Babczyńska
Magdalena Bąk
Witold Kurowski
Julia Legomska
Jolanta Skutnik
Katarzyna Sujkowska-Sobisz
Anna Szczerba-Zubek

Czy rada wydziału i wybory dziekana?

14 grudnia 2023 roku w siedzibie Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach w obecności rektora UŚ prof. dr. hab. Ryszarda Koziołka oraz przedstawicieli władz dziekańskich Wydziału Humanistycznego – prof. dr. hab. Adama Dziadka i prof. dr. hab. Leszka Dronga – odbyło się ogólnouczelniane seminarium pt. „Przyszłość nauki i dydaktyki w Uniwersytecie Śląskim” zorganizowane z inicjatywy społecznej przedsięwzięcia Otwartej Trybuny Pracowników Wydziału Humanistycznego. W seminarium wzięło udział około 220 pracowników uczelni (w sali oraz za pośrednictwem platformy MS Teams).

– Spotykamy się rok po obradach Otwartej Trybuny Pracowników Wydziału Humanistycznego, która zebrała się w przekonaniu, że działania społeczne służące poprawie funkcjonowania uniwersytetu są czymś dobrym. Dzisiaj chcielibyśmy doprowadzić naszą inicjatywę do pewnej konkluzji, wyciągnąć wnioski z tego, co udało się zrobić, i przedyskutować plany na przyszłość. Spośród naszych postulatów sprzed roku ograniczymy się dzisiaj do kwestii potencjalnego powrotu rad wydziału i sposobu wyboru dziekana – otworzył seminarium prof. dr. hab. Tomasz Sapota.

Zebranie rozpoczęto zaprezentowaniem przez prof. dr. hab. Aleksandrę Niewiarę (Wydział Humanistyczny) sprawozdania z przebiegu i efektów działań Otwartej Trybuny Pracowników Wydziału Humanistycznego w okresie od października 2022 roku do grudnia 2023 roku.

Wskazano, że wybrane postulaty sformułowane przez zgromadzenie Otwartej Trybuny z 12 grudnia 2022 roku zostały spełnione (zmiana okresu oceny pracowników z dwuletniego na czteroletni; przeprowadzenie konsultacji w sprawie wdrożenia tzw. nowej koncepcji studiów w poszczególnych jednostkach uczelni). Zwrócono jednak uwagę, że nierozwiązane pozostały jak dotąd kwestie związane z postulatami wyboru władz na szczeblu wydziałowym oraz restytucji rad wydziału (w nowym kształcie). Podkreślono, że właśnie te postulaty zostały poparte podpisami 250 pracowników Wydziału Humanistycznego złożonymi pod petycją Otwartej Trybuny do rektora i Senatu UŚ z marca 2023 roku.

W kolejności głos zabrali przedstawiciele związków zawodowych działających w Uniwersytecie Śląskim: mgr Aneta Trojanowska (prezes Związku

Nauczycielstwa Polskiego) oraz mgr Krzysztof Pszczółka (przewodniczący NSZZ „Solidarność”). Podkreślili, że już w okresie przygotowywania tzw. ustawy 2.0 oraz obecnie obowiązującego statutu Uniwersytetu Śląskiego jako związkowcy negatywnie opiniowali proponowane i ostatecznie przyjęte rozwiązania. Zacytowano m.in. opinię ZNP z maja 2019 roku, w której zaznaczono konieczność zachowania partycypacyjnego modelu zarządzania uczelnią zakładającego udział wspólnoty akademickiej w wyłanianiu dziekanów i powoływania władz wydziałów. Przypomniano także sformułowane w zacytowanej opinii przewidywania na temat negatywnych skutków eliminacji struktur wewnętrznych organizujących wspólnotę pracowników (katedr, zakładów, rad wydziału). Przewidywano, że likwidacja tradycyjnych struktur doprowadzi do destabilizacji struktury uniwersytetu i poszczególnych jednostek, a także do ustania kontaktów między pracownikami.

W opinii działających na Uniwersytecie Śląskim związków zawodowych istnieje potrzeba przywrócenia rad wydziału jako ciał kolegialnych, a) w których znajdują swoją reprezentację wszyscy pracownicy, w tym np. niebędący nauczycielami akademickimi pracownicy badawczy inżynierowo-techniczni (przypomniano, że obecnie 1250 pracowników niebędących nauczycielami akademickimi ma jedynie kiluosobową reprezentację w Senacie i żadnej np. w radach instytutów); b) które dadzą możliwości zniwelowania szkodliwego rozdziału nauki i dydaktyki.

Jako wprowadzenie do dyskusji prof. dr. hab. Tomasz Sapota (Wydział Humanistyczny) przedstawił wnioski



Zenon
Dyrszka

Grafika zaprojektowana przez Zenona Dyrszkę jako logo Otwartej Trybuny Pracowników Wydziału Humanistycznego

z przeglądu statutów uczelni publicznych w Polsce, uwiadamiając fakt, że statutowe regulacje w większości tych

szkół przewidują – w warunkach tzw. ustawy 2.0 – istnienie ciał kolegialnych uczelni oraz wybory władz dziekańskich przez społeczność wydziału. Podano przykłady statutów Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu w Białymstoku, Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Łódzkiego, Akademii Górniczo-Hutniczej, Politechniki Warszawskiej, Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego,

i Nauk o Edukacji oraz Szkoły Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego.

W argumentacji za przywróceniem rad wydziału podano negatywnej ocenie obowiązującą obecnie na uczelni centralizację zarządzania. Podkreślano niedemokratyczny brak przedstawicielstwa w organach i radach jednostek uczelni wszystkich grup pracowniczych. Odnoszono się do negatywnych skutków rozdzielania pionu naukowego i dydaktycznego pozostających w odrębnych kompeten-

cjach rad instytutów i rad kierunków. Podnoszono kwestię jednostronnej (od władzy do podwładnych) i często wadliwej komunikacji. Podkreślano rolę rad wydziału zarówno jako forum dyskusji nad sprawami nauki i dydaktyki, jak i – w proponowanym wariantcie zmiany – jako organu posiadającego prócz praw opiniotwórczych także kompetencje decyzyjne.

W argumentacji przeciwko wprowadzeniu zmian wskazywano konkretne przykłady właściwego funkcjonowania poszczególnych jednostek uczelni w warunkach stworzonych przez obecny statut UŚ, a także podnoszono kwestię zróżnicowania wydziałów pod względem liczebności jednostek wchodzących w skład wydziału, liczby pracowników oraz – jak podkreślono – braku pełnej wiedzy na temat opinii pracowników dotyczącej ewentualnych zmian. W tym kontekście zaproponowano wariant



Uczestnicy seminarium w auli Wydziału Humanistycznego UŚ | fot. Tomasz Płosa

zmodyfikowania statutu w kształcie określonym jako „elastyczny”, w którym powołanie rady wydziału byłoby uzależnione od autonomicznej decyzji jego członków.

W podsumowujących konkluzjach stwierdzono, że z przebiegu dyskusji wynika zgoda co do postulatu wyboru władz na szczeblu dziekańskim oraz zróżnicowanie poglądów na temat restytucji rad wydziału. Zaproszony na seminarium rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Ryszard Koziołek przychylnie ustosunkował się do dyskusji i wizji ewentualnych modyfikacji statutu sprzyjających budowaniu wspólnoty Uniwersytetu. Odniesiono się także do roli Otwartej Trybuny Pracowników Wydziału Humanistycznego w uruchomieniu procesu przeprowadzania zmian.

Seminarium zamknięto podsumowaniem przez prof. Aleksandrę Niewiarę dyskusji oraz oświadczeniem o zakończeniu dotychczasowych działań Otwartej Trybuny Pracowników Wydziału Humanistycznego wobec osiągnięcia celu w postaci doprowadzenia do ogólnouczelnianej debaty na temat zmian w funkcjonowaniu uczelni, a także w związku z rozpoczęciem etapu wyborczego władz Uniwersytetu na szczeblu rektorskim w kadencji 2024–2028. ■

Aleksandra Niewiara

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

**śp.
dr. Juliana Dudka**

Dziekana Wydziału Techniki w latach 1975–1981,
Prodziekana Wydziału Techniki w latach 1982–1987
oraz w latach 1993–1999.

W naszej pamięci pozostanie jako ceniony nauczyciel akademicki,
wychowawca wielu pokoleń studentów,
oddany ludziom i sprawom uczelni,
cieszący się szacunkiem środowiska.

Cześć Jego Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom
i Uczniom Zmarłego**

wyrazy współczucia składają,
łącząc się w bólu i cierpieniu,

**Rektor i Senat oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

**śp.
dr. hab. Leszka Wosiewicza**

wieloletniego wykładowcy Wydziału Radia i Telewizji
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach,
polskiego reżysera i scenarzysty filmowego
wielokrotnie nagradzanych produkcji,
wiceprezesa Stowarzyszenia Filmowców Polskich
w latach 1990–1994.

Wyrazy głębokiego współczucia
Jego najbliższym, współpracownikom i przyjaciołom
składają

**Rektor wraz z całą wspólnotą akademicką
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

**śp.
dr. Juliana Dudka**

Dziekana Wydziału Techniki w latach 1975–1981,
Prodziekana Wydziału Techniki w latach 1982–1987
i w latach 1993–1999.

Żegnamy cenionego naukowca, nauczyciela akademickiego,
wychowawcę wielu pokoleń studentów,
ale przede wszystkim ciepłego i serdecznego Kolegę,
Człowieka o wysokiej kulturze osobistej, takcie
i niezwyklej umiejętności słuchania drugiego człowieka.
Odszedł wyjątkowy członek naszej wspólnoty akademickiej,
który, mimo iż od wielu lat wiódł spokojne życie emeryta,
to jednak wciąż żywo interesował się wszystkim,
co dzieje się na naszym Wydziale.

Żonie Elżbiecie, krewnym i bliskim Zmarłego,
składamy najserdeczniejsze wyrazy współczucia.
Naszymi myślami jesteście teraz z Wami.

**Dziekan, Pracownicy i Studenci
Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych**

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

**śp.
mgr Krystyny Urban**

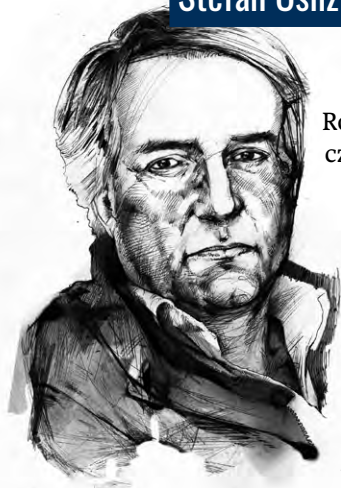
emerytowanej pracownicy Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach,
oddanej ludziom i sprawom uczelni, służącej pomocą i radą.

Cześć Jej Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom
i Przyjaciołom Zmarłej**

wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się w bólu i cierpieniu,

**Rektor oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**



I znowu to samo: nadchodzi Nowy Rok i trzeba napisać felieton. Jeszcze niedawno można było udawać, że Nowy Rok to dopiero nadzieje.

Na przykład na takiej Ukrainie Nowy Rok przychodził jakieś dwa tygodnie później, więc można było zwlec jeszcze jakiś czas. Jednak w związku z wojną Putina Ukraińcy zmienili kalendarz i teraz nie ma zmiłuj: Nowy Rok jest o tej samej porze tu i tam. Nie mogę zatem już zwlekać i czas najwyższy wziąć się do

roboty. A konkretnie, w związku z felietonem, wypadałoby przedstawić swoją wizję nadchodzących miesięcy. Droga Redakcja przykazała, by nie straszyć ludzi nadaremno. Cóż więc mam powiedzieć, gdy patrzę w moją szklaną kulę i widzę... czarno. Zresztą to jest podobno gwarancja, żeby zostać prorokiem: mówić ustawicznie, że będzie gorzej.

W mijającym roku dość często dawałem do zrozumienia, że nie jestem fanem tzw. sztucznej inteligencji. Podważałem jej nieomyślność czy też cechy boskie przydawane temu specyficznemu wytworowi myśli ludzkiej. No i dostało mi się. Nie wiem, jak często czytelnicy mają do czynienia z dostawcami usług z sektora informatycznego. I nie chodzi mi wcale o zaawansowane techniki komputerowe, a nawet nie o osławionego Pegasusa. Nie, ja chcę dziś opowiedzieć

firmy, która w szczególności ostrzega, że rozmowa będzie nagrywana. Jeśli nie wyrazisz zgody, to możesz się rozłączyć i niczego nie załatwić. Potem wkracza do akcji ich chatbot, który nazywa się Sprytny Felek czy jakoś tak. Sprytny Felek najpierw pyta, o co chodzi, i podaje szereg cyfr, które należy wybrać, by uzyskać poradę. Niestety, moja sprawa nie mieści się w tym katalogu i wciskam coś na chybił trafił. Sprytny Felek czuwa i dopytuje o konkrety. W końcu poddaje się i proponuje rozmowę z konsultantem, czyli to, o czym od godziny marzyłem. Rzecz jasna, na rozmowę z konsultantem trzeba czekać, na ogół jednak dopisuje mi szczęście. Wyjaśniam pani lub panu, że mam kłopoty z ofertą programową, na którą zawarłem umowę. W szczególności lubię programy historyczne, które zniknęły z mojego menu. Konsultant proponuje nowelizację umowy i zdaje mi się, że załatwiłem sprawę. To znaczy tak naprawdę sprawę załatwiłem trochę później, składając wizytę w lokalnym przedstawicielstwie firmy, zwanym „salonem”. Z tej wizyty byłem bardzo zadowolony, był wszakże haczyk, na który początkowo nie zwróciłem uwagi. Haczykiem była uprzejmość pani, która mi różne rzeczy obiecywała, ale jak się poniewczasie dowiedziałem, nie była najbardziej kompetentna w owym salonie. Niemniej wszystko było w porządku, dopóki nie zorientowałem się, że znów nie mam dostępu do pewnych, ulubionych przeze mnie programów. Tym razem chodziło o programy sportowe. Aliści przeczytałem, że mogę te kanały za dodatkową opłatą zamówić. Ponieważ zbliża się sezon tenisowy i jestem za-

interesowany oglądaniem meczów piłkarskich, udałem się do salonu (najpierw zadzwoniłem i nawiązałem kontakt z miłym konsultantem, który obiecał, że oddzwoni, ale niestety tego nie zrobił), gdzie podeszła do mnie pani, której opiece z pełnym zaufaniem się poddałem. Tym bardziej, że towarzyszyła jej druga pani. Obie uprzejmie wysłuchały, o co mi chodzi, a potem powiedziały, że... nic się nie da zrobić! Okazuje się, że dwie oferty się wykluczają, a na tę „historyczną” już podpisałem umowę, której zerwanie dużo by mnie kosztowało. Widocznie teraz tak jest, że system decyduje, czy delikwent może oglądać historię czy sport. Stałem się ofiarą



o moich potyczkach z firmą dostarczającą usługi telefoniczne oraz informacyjne, tj. konkretnie telewizję oraz internet. Jeśli Państwo mieli taki kontakt, to wiedzą, że nie należy on do łatwych. Po pierwsze, należy zadzwonić i wysłuchać dość monotonnej przemowy na temat ochrony danych osobowych i bezwzględności profesjonalizmu

systemu, o czym niniejszym uprzejmie informuję każdego, kto może tym być zainteresowany.

W ostatnich dniach dostałem esemesa od Sprytnego Felka, który obiecuje, iż zadzwoni do mnie wkrótce. Czeka. A na razie życzę wszystkim Do Siego Roku, w którym trudno się czegoś dobrego spodziewać. ■

Ślązak nie jest wyłącznie Ślązakiem

4 października 2023 roku podczas spotkania T4EU na Uniwersytecie Kraju Saary w Saarbrücken w Niemczech odbyła się pierwsza edycja Science Slam – wydarzenia popularnonaukowego adresowanego do słuchaczy nieposiadających specjalistycznego naukowego wykształcenia. Wśród uczestników znalazła się dr Ewa Wylęzek-Targosz z Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego w Sosnowcu, która zajęła II miejsce.

– Koncepcja Science Slam jest dla mnie bardzo ciekawa – wyjaśnia dr Ewa Wylęzek-Targosz. – Ta forma wystąpienia łączy w sobie elementy konferencji i stand-upu. Jest to zarazem trudne i ciekawe, bo naukowcy muszą mówić o specjalistycznych rzeczach do ludzi, którzy nie mają na co dzień styczności z nauką. Zadaniem występujących jest nie tylko przedstawienie w przystępny sposób swoich tematów badawczych, ale doprowadzenie do tego, aby czas poświęcony przez audytorium na Science Slam był wartościowy, by dowiedzieli się ciekawych rzeczy i uznali go za korzystnie spędzony.

Wystąpienia są dla naukowców wyzwaniem – mają zaledwie 10 minut na przedstawienie swojego tematu. Co ciekawe, Science Slam, w którym wzięła udział dr Ewa

Wystąpienie, które przedstawiła dr Ewa Wylęzek-Targosz, dotyczyło tożsamości śląskiej i nosiło tytuł *Heimat, Hajmat, Homeland – how do minorities communicate?* Badaczka wyjaśniała, czym jest tożsamość oraz jaka jest definicja samego terminu *hajmat*. Jej zdaniem nie ma jednej tożsamości narodowej, ale jest ich wiele.

– Każdy człowiek jest sumą pewnych środowisk, wychowania, nawyków i doświadczeń, które składają się na jego osobowość, poglądy i poczucie przynależności do konkretnej grupy społecznej i regionu. Szczególne położenie województwa śląskiego bez wątpienia wzbogaciło z jednej strony jego mieszkańców kulturowo i historycznie, a z drugiej zamknęło ich w tzw. hajmacie, który jest rozumiany jako prywatna ojczyzna – tłumaczy autorka wystąpienia. – Hajmat opiera się zarówno na warstwie materialnej, na którą składają się słynne gumiklyjzy, jak i na warstwie abstrakcyjnej, takiej jak język i pamięć zbiorowa. Ponieważ ludzie myślą w języku, którym mówią, można założyć, że język śląski wyraża wysoce zindywidualizowaną rzeczywistość, niedostępną dla nie-Ślązaków. W moim wystąpieniu chciałam pokazać, na przykładzie prac nieżyjącego już siemianowickiego malarza Ireneusza Walczaka, co ta rzeczywistość może przedstawiać: posługiwanie się dwoma kodami językowymi czy niezrozumienie problemów górnictwa przez dygnitarzy spoza regionu.

Pojęcie tożsamości jest dynamicznym i złożonym zjawiskiem, które przenika różne dziedziny ludzkiego doświadczenia, wpływając na wymiar osobisty, społeczny i kulturowy. Zdaniem badaczki tożsamość to rozpoznanie, zrozumienie i akceptacja tego, kim się jest, jakie się ma przekonania, wartości i do którego miejsca czy środowiska się przynależy.

– Tożsamość jest kształtowana przez kombinację czynników wewnętrznych i zewnętrznych oraz ewoluuje w czasie. Uważam, że tzw. tożsamość hybrydowa, np. polsko-śląska jest pozytywnym zjawiskiem, które ubogaca człowieka, ale w moim najnowszym projekcie naukowym badam, nieco przewrotnie, negatywny wpływ społeczności na tożsamość jednostki. Świetnym przykładem na toksyczne oddziaływania kolektywu na samostanowienie jej członków i członkiń jest prawo Jante, stworzone przez norwesko-duńskiego pisarza Aksela Sandemose’a, które wprost mówi, że nie wolno myśleć, iż jest się wyjątkowym – przybliżyła badaczka.

Dr Ewa Wylęzek-Targosz dodaje, że intrygujące jest również porównanie dwóch skrajnie różnych spojrzeń na budowanie tożsamości – prawo Jante, które czynnie zniechęca każdą osobę do wyróżniania się i przekraczania odgórnie narzuconych szablonów zachowania i myślenia.

Naukowczynie w swoich badaniach analizuje poczucie przynależności do danego środowiska i danej społeczności oraz posiadanie tzw. własnego miejsca na ziemi. Oprócz uczestnictwa w Science Slam swoje zainteresowania naukowe przedstawia również podczas Śląskiego Festiwalu Nauki Katowice, Nocy Anglistów oraz w ramach Mobilnego Uniwersytetu Młodzi. ■

Katarzyna Suchańska



Dr Ewa Wylęzek-Targosz | fot. archiwum prywatne

Wylęzek-Targosz, odbywał się nie na sali wykładowej, lecz w kinie studyjnym, co z pewnością wpłynęło na odbiór wystąpienia przez słuchaczy.

– Uważam, że takie doświadczenia przypominają nam, naukowcom, o bardzo ważnej rzeczy: że nie uprawiamy nauki dla niszy, ale dla ludzi spoza branży badawczej.

Moje doświadczenie z Fulbright Slavic Award

Program Fulbrighta to największy program wymiany naukowej i kulturowej pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a innymi krajami. Chciałabym podzielić się moimi doświadczeniami związanymi z udziałem w programie Fulbright Slavic Award oraz jednocześnie zachęcić wszystkich do aplikowania.

Do aplikowania na stypendium zachęciły mnie relacje poprzednich stypendystów i stypendystek, w związku z czym zdecydowałam się złożyć wniosek w 2022 roku. Fulbright Slavic Award jest stypendium dydaktycznym, pozwalającym na wyjazd na jeden semestr do wybranego ośrodka w Stanach Zjednoczonych. Uniwersytet docelowy wskazuje się na etapie aplikacji. Zapoznawszy się z relacjami poprzednich stypendystów, wybrałam największy uniwersytet w stanie Waszyngton, czyli University of Washington w Seattle. W trakcie aplikacji należy złożyć *project statement*, w którym opisuje się swoje plany dydaktyczne oraz naukowe związane z pobytem w danym ośrodku. Kluczowym elementem wniosku jest również bardzo szczegółowy sylabus, z wyszczególnionymi tekstami i zadaniami dla osób studenckich oraz przewidywanymi formami weryfikacji efektów uczenia. W ramach wniosku należy dostarczyć również dokument potwierdzający znajomość języka angielskiego na poziomie C1, ważne jest też wskazanie 3 osób, które przedstawią referencje dla osoby kandydującej, przygotowane według schematu i wskazań dostarczonych przez Komisję Fulbrighta.

Kolejnym etapem jest rozmowa kwalifikacyjna, która odbywa się online i w której uczestniczą zarówno przedstawiciele Komisji Fulbrighta w Polsce, jak i osoby reprezentujące Uniwersytet goszczący. Pomimo ogromnego stresu wspominam moją rozmowę bardzo pozytywnie, przebiegała bowiem w przyjaznej atmosferze. Pamiętam, że mail z informacją o otrzymaniu stypendium odebrałam w trakcie podróży pociągiem. Kolejne miesiące przepełnione były przygotowaniem do przeprowadzki do USA, między innymi wizytami w konsulacie oraz załatwianiem spraw związanych z wizą. Na każdym etapie przygotowań miałam poczucie, że Komisja Fulbrighta jest ogromnym wsparciem, a opiekunka programu, Justyna Maziarska-Lesisz, pilnowała, aby osoby, które otrzymały stypendium, nie przeoczyły żadnej formalności związanej z wyjazdem do USA. Czułam również wsparcie osób absolwenckich z Programu Fulbrighta, niejednokrotnie dzwoniłam do nich, aby porozmawiać o różnych kwestiach związanych z życiem w USA, między innymi o ubezpieczeniu medycznym oraz poszukiwaniach mieszkania.

Do Seattle przyleciałam 4 marca 2023 roku. Podczas mojego pobytu na University of Washington prowadzi-



Dr Agata Stronciwilk | fot. archiwum prywatne

łam kurs POLSH 320 A: „Wprowadzenie do współczesnej kultury polskiej”. W związku z moimi zainteresowaniami badawczymi podczas zajęć koncentrowałam się na współczesnej sztuce polskiej. Prowadzenie zajęć dla osób, dla których prezentowane tematy były zupełną nowością, było dużym wyzwaniem, dawało jednak także wiele satysfakcji.

Oprócz prowadzenia kursu zorganizowałam wraz z prof. Michaeliem Bigginsem oraz prof. Tomaszem Kipką i prof. Stefanem Lechwarem wystawę *Polish school of poster art. New generations. The Art of the Poster from the University of Silesia*. Wystawa prezentowała ponad 50 plakatów z Instytutu Sztuk Pięknych UŚ. Ekspozycję zaaranżowaliśmy w Allen Library UW, później udało nam się również zaprezentować ją podczas Festiwalu Polskiego w Seattle. W trakcie mojego pobytu nawiązałam także istotne kontakty z przebywającą w Seattle Polonią, podejmując się wolontariatu w Polish Home Association. Dzięki współpracy z UW Polish Studies Endowment Committee zorganizowaliśmy mój wykład otwarty pt. *Textile as Text. Gender and Social Issues in Polish Textile Art*.

Udział w stypendium był niezapominanym przeżyciem, które nie tylko pozwoliło mi rozwinąć moje umiejętności dydaktyczne, ale również odwiedzić inne miasta Stanów Zjednoczonych, Kanadę oraz Meksyk. Przygoda z programem Fulbrighta nie kończy się po zakończeniu stypendium, a uczestnictwo w społeczności osób absolwenckich pozwala na dalsze rozwijanie kontaktów naukowych.

Zachęcam wszystkich do aplikowania na stypendia oferowane przez Komisję Fulbrighta oraz jako obecna ambasadorka Programu Fulbrighta – zapraszam wszystkich zainteresowanych do zadawania pytań na: agata.stronciwilk@us.edu.pl. ■

Agata Stronciwilk

NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

SOCJOLOGIA. **Urszula Swadźba, Stanisław Swadźba:** *Aktywność zawodowa pokolenia 55+. Polska na tle Czech i Węgier. Analiza porównawcza*

HISTORIA LITERATUR OBCYCH. „Wortfolge. Szyk słów” 2023. Nr 7: *An der Grenze / Na granicy*. **Red. nacz. Nina Nowara-Matusik**

HISTORIA LITERATUR SŁOWIAŃSKICH. *Polsko-słoweński dialog międzykulturowy*. **Red. Monika Gawlak, Nikolaj Jež, Leszek Małczak, współpraca red. Tina Jugović** (Seria: Biblioteka Przekładów Literatur Słowiańskich)

Krešimir Bagić, przekł. Leszek Małczak: *Wprowadzenie do literatury chorwackiej i jej polskiej recepcji. Cz. 1: Wprowadzenie do współczesnej literatury chorwackiej (1970–2010)* (Seria: Biblioteka Przekładów Literatur Słowiańskich)



Otwarte zakończenie. Wybór współczesnego dramatu czarnogórskiego. **Red. Gabriela Abrasowicz, Magdalena Koch, Leszek Małczak** (Seria: Biblioteka Przekładów Literatur Słowiańskich)

„Iudaica Russica” 2023. Nr 1 (10). **Red. nacz. Mirosława Michalska-Suchanek**

„Rusycystyczne Studia Literaturoznawcze” 2023. T. 33: *Dyskursy postw kulturze Europy Środkowej i Wschodniej*. **Red. nacz. Beata Pawletko**

FILOLOGIA KLASYCZNA. **Iwona Słomak:** „*Thyestes*” *Lucjusza Anneusza Seneki. Opracowanie monograficzne* (Seria: Biblioteka Pisarzy Antycznych, ISSN 2956-7459)

JĘZYKOZNAWSTWO NEOFILOLOGICZNE. *Kompetencje osoby wielojęzycznej. Wybrane zagadnienia kształcenia wielojęzycznego*. **Red. Danuta Gabryś-Barker, Ryszard Kalamarz** (Seria: Publikacje Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych, ISSN 2719-8065)

PRAWO. **Marlena Drapalska-Grochowicz:** *Rekonstrukcja kategorii bliskości w polskim systemie prawnym*

„Z Dziejów Prawa” 2022. T. 15 (23). **Red. nacz. Marian Mikołajczyk**

GEOGRAFIA SPOŁECZNO-EKONOMICZNA I GOSPODARKA PRZESTRZENNA. **Jerzy Runge:** *Przestrzeń społeczno-kulturowa złożonego układu osadniczego*

ZAPOWIEDZI

Prace naukowe

HISTORIA LITERATUR OBCYCH. **Ralph Crane, tł. Marta Tomczok, Paweł Tomczok:** *Węgiel: natura i kultura*

STUDIA O KULTURZE. **Dorota Sieroń:** *Ślady wdzięczności – inspiracje dla edukacji kulturalnej utrwalone w literaturze dokumentu osobistego*

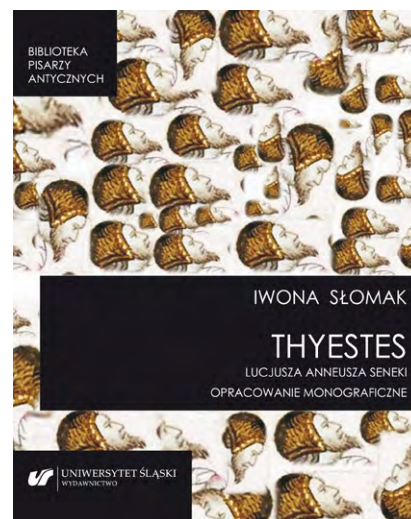
XX wieku (Seria: Nowa Edukacja, ISSN 2720-1112)

o. Jarosław Łuniewski: *Inkunabuły w zbiorach paulinów polskich. Katalog i opracowanie*

PEDAGOGIKA. **Grzegorz Głupczyk:** *Profilaktyka zachowań ryzykownych młodzieży w środowiskach defaworyzowanych społecznie* (Seria: Praca Socjalna, ISSN 2720-0434)

PODRĘCZNIKI I SKRYPTY

FILOZOFIA. **Andrzej J. Noras, Tomasz Kubalica:** *Geneza współczesnej filozofii wartości. Skrypt do wykładu z aksjologii i prakseologii*





Silesia Game Jam

26-28 stycznia 2024, 48h

Cieszyn

gloalgamejam.org



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



**Europejskie
Miasto Nauki
Katowice 2024**



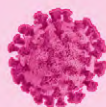
50 tygodni w Mieście Nauki

1–7 stycznia
8–14 stycznia
15–21 stycznia
22–28 stycznia
29 sty–4 lutego
5–11 lutego
12–18 lutego
19–25 lutego
26 lut–3 marca
4–10 marca
11–17 marca
18–24 marca
1–7 kwietnia
8–14 kwietnia
15–21 kwietnia
22–28 kwietnia
29 kwi–5 maja
6–12 maja
13–19 maja
20–26 maja
27 maj–2 czerwca
3–9 czerwca
10–16 czerwca
17–23 czerwca

Tydzień Zimna
Tydzień Skarbów
Tydzień Rysunku
Tydzień Żywności
Tydzień Sztucznej Inteligencji
Tydzień Gór
Tydzień Miłości
Tydzień Humoru
Tydzień Trzech Kultur
Tydzień Kosmiczny
Tydzień Liczb
Tydzień Miasta
Tydzień Dźwięku
Tydzień Wirusów
Tydzień Nowych Technologii
Tydzień Organów
Tydzień Architektury
Tydzień Książki
Tydzień Oddechu
Tydzień Pieniądza
Tydzień Latania
Tydzień Starości
Tydzień Kryształów
Tydzień Transportu
Przyszłości

24–30 czerwca
1–7 lipca
8–14 lipca
15–21 lipca
22–28 lipca
29 lip–4 sierpnia
12–18 sierpnia
19–25 sierpnia
26 sie–1 września
2–8 września
9–15 września
16–22 września
23–29 września
30 wrz–6 paź
7–13 października
14–20 października
21–27 października
28 paź–3 listopada
4–10 listopada
11–17 listopada
18–24 listopada
25 lis–1 grudnia
2–8 grudnia
9–15 grudnia
16–22 grudnia

Tydzień Śląska
Tydzień Wiedzy
Tydzień Kontrastu
Tydzień Mikroświata
Tydzień Głosu
Tydzień Muzyki
Tydzień Kultury i Tradycji
Tydzień Eko
Tydzień Olimpijski
Tydzień Raka
Tydzień Katowic
Tydzień Szczęścia
Tydzień Turystyki
Tydzień Tańca
Tydzień Informacji
Tydzień Kreatywności
Tydzień Przemysłu 4.0
Tydzień Czarnownic
Tydzień Gier
Tydzień Robotów
Tydzień Klimatu
Tydzień Energii
Tydzień Improwizacji
Tydzień Człowieka
Tydzień Materiałów



Szczegóły programu mogą ulec zmianie.



Więcej o 50 tygodniach →
miastonauki.pl

ORGANIZATORZY

